DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowo inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8 **W Żytomierzu** w księgarni p. F. Zieńkiewiczowej, ul. Kijowska

KALENDARZ

8 (21) Sobota — Niepokalane poczęcie N. M. P.
9 (22) Niedziela — Leokadyi P.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), **otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.**

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

W jedności siła.

—∞—

Silny i dotkliwy cios, jaki spadł z ręki pruskiej na dzielnicę poznańską, nie wytrącił ludności wielkopolskiej z równowagi, nie pozbawił jej otuchy, nie pogrążył w beznadziejnej rozpaczy.

Długoletnia walka ze strasznym i bezlitosnym wrogiem zahartowała tam dusze ludzkie, uczyniła je odpornemi i obdarzyła zaufaniem w siły własne.

Wobec niebezpieczeństwa, które lada chwila stanie się ciałem, wobec ustawy, która ma na celu zachwianie materyalnego bytu tamtejszej ludności polskiej, ta ludność zamiast rozpacznego łamania rąk, dziś już przemyśliwa o ratunku...

W prasie poznańskiej rozlegają się głosy silne i trzeźwe, które twierdzą, że nie burze, nie prześladowania, nie cierpienia maluczkich, nie kary, nałożone na duchowieństwo, nie wywłaszczenie szlachty, lecz rozkład wewnętrzny, dobrowolne zaślepienie i małoduszne zwątpienie byłyby dla społeczeństwa polskiego najgroźniejszem niebezpieczeństwem...

I nawołują do jedności!...

Nawołują do jedności wszystkie stany i wszystkie kierunki myśli politycznej, zogniskowane w stronnictwach... aby to, co je różni, nie paraliżowało i nie osłabiało solidarności w walce ze wspólnym wrogiem.

W chwili groźnego niebezpieczeństwa, zagrażającego całości, poważne głosy ludzi inicyatywy i czynu każą pamiętać, że w walce z przemocą nie chodzi o służbę względem kasty, względem stanu, nie chodzi o chleb, o znaczenie, lecz o ciężką i odpowiedzialną służbę dla ojczyzny.

Nie dajmy się rozjątrzać!...—wołają...

„Niechaj — pisze „Kuryer Poznański"—stronnictwa w swych przeciwnikach nie widzą wrogów na równi z tymi wrogami zewnętrznymi, których wspólnie i zgodnie zwalczać należy"...

W tym kierunku idzie myśl polska nad Wartą i potwierdza poniższe słowa „Schlesische Volks Ztg", wypowiedziane o wywłaszczeniu: „Nie jest to kwestyą ziemi, lecz kwestyą osobistą. I właśnie siły osobiste polskiej ludności: poczucie narodowe, uświadomienie językowe, solidarność, dzielność, poświęcenie, coraz więcej się rozwijają przez prześladowanie".

A cały ten ruch obrończy w Poznańskiem nie dąży bynajmniej w kierunku rojeń fantastycznych i nieziszczalnych.

„Rząd pruski — pisze znany działacz wielkopolski p. Maryan Szuman — zarzuca nam i wmawia w siebie i w społeczeństwo niemieckie, że się chcemy oderwać od Prus, ale narodowi polskiemu nie chodzi dzisiaj o przywrócenie państwa polskiego, lecz o ocalenie od zagłady swej narodowości i kultury. Obowiązkiem naszym jest, aby w tryumfalnym chórze ludzkiej kultury nie brakło polskiego głosu i polskiego akordu. W tem rozumieniu naród polski, pracując od stu lat nad dźwiganiem się na coraz wyższe szczeble kulturalne, pracuje zarazem dla całej ludzkości, boć tem bogatsza jest ludzkość, im rozliczniejsza i potężniejsza kultura poszczególnych narodów! Przeświadczenie o tem powinno nam dodawać sił w walce, jaką naszej odrębności narodowej wypowiedziało państwo pruskie, które wbrew radom profesora Schückinga zamiast popierać polskość, zwalcza ją.

W tej ciężkiej walce o byt i ideały nie są i nie mogą być społeczeństwu polskiemu pod zaborem pruskim obojętne sympatye, skądkolwiekbądź one pochodzą, tem bardziej sympatye i współczucie, wyrażone przez rodaków, ale obronić i ocalić może nas tylko wierne trwanie przy tych ideałach, tylko własny hart, solidarna praca i pełnienie obowiązków, nawet wśród najtwardszych warunków, zaś innej drogi ocalenia niema!"

Daj Boże, aby przekonanie powyższe stało się własnością wszystkich, którzy moc groźnego orkanu tylko potęgą własnego ducha i tylko krzepkim zespołem sił bratnich zwalczyć mogą.

E. P.

Przegląd polityczny.

—∞—

(Powrót cesarza Wilhelma II do Berlina. — Zwycięstwo dyplomacyi angielskiej. — „Flottenverein". Północne i południowe Niemcy.—Reformy na Bałkanach. — Marschall v. Biberstein w Wiedniu. — Prusy i Turcy).

Po kilkutygodniowym pobycie w Anglii wraca cesarz Wilhelm upokorzony do Niemiec. Niechaj nas bowiem nie łudzą hymny, śpiewane w prasie berlińskiej, na cześć sojuszu anglo-niemieckiego. Sojuszu takiego niema. Jest tylko fakt, że cesarz Wilhem musiał przyjąć tę oryentacyę polityki europejskiej i światowej, którą mu najpierwszy dziś dyplomata w Europie, król Edward VII, podyktował. A jeżeli bezsprzecznie nastąpiło polepszenie stosunków anglo-niemieckich, to przyszło ono do skutku nie na podstawie sojuszu, ani aliansu politycznego między obydwoma zwalczającymi się kierunkami politycznymi, lecz na podstawie uznania obecnej sytuacyi, wytworzonej przez alians Anglii z Francyą i traktat Anglii z Rosyą. Ze strony Niemiec właśnie przeciw tej polityce angielskiej szukania przymierzy i sojuszników poza Niemcami najgoręcej protestowano, słusznie upatrując w tem zamiar politycznego odosobnienia Niemiec i otoczenia ich pierścieniem aliansów—i właśnie tę politykę musiał przyjąć Wilhelm II i *laudabiliter se subjecit*. Wraca dziś do Berlina upokorzony i politycznie pobity—fizycznie złamany.

Wraca właśnie w chwili, kiedy Niemcom zgotował ks. Bülow moralną klęskę przez konieczność wytoczenia drugiego procesu Hardenowi w sprawie berlińskiej Sodomy, i drugą haniebniejszą jeszcze, która imię pruskie okryła hańbą przed całym światem,—przez wniesienie ustawy, wywłaszczającej obywateli państwa niemieckiego dlatego tylko, że są polakami. Tym sposobem rząd pruski złożył dowód niemocy administracyjnej, a zarazem zachwiał podstawami prawnymi obecnego porządku społecznego. Rząd, który dla celów politycznych ucieka się do anarchii administracyi, dowodzi, że nie ma siły moralnej do sprawowania władzy w państwie praworządnem. A chociaż na razie może mieć powodzenie, w gruncie rzeczy na dłuższą metę, traci powagę i musi być przygotowanym na potępienie przez własne społeczeństwo. Nie ulega też wątpliwości, że praktyka pruska nie znajduje dziś poparcia w większości społeczeństwa niemieckiego i musi być uważana, jako jedna z tych licznych zbrodni, których rząd w porozumieniu z kliką rządową dopuszcza się —na razie bezkarnie — na pewnej części narodu. Nic jednak nie zachwiewa tak powagą władzy i nie poniża rządzących, jak opuszczenie podstaw moralnych i podstaw prawnych, na których opierają się obecne państwa praworządne.

Cesarz Wilhelm zastaje jeszcze jedną sprawę, która, jak żadna inna, oświetla przeciwieństwo prusaków i niemców północnych do większości narodu niemieckiego, do Niemiec południowych.

Właśnie wybuchła ta walka Prus z Niemcami i przybrała kształty konfliktu między przyszłym następcą tronu w Bawaryi, księciem Ruprechtem, a bratem cesarza Wilhelma, ks. Henrykiem pruskim. Jest w Niemczech osławione stowarzyszenie pomocy dla floty niemieckiej, stowarzyszenie przez rząd kanclerski powołane do życia, bardzo patryotyczne i licząc setki tysięcy członków. Na czele, jako dyrektor wykonawczy, stał generał Keim, jako protektor książę Ruprecht bawarski. W czasie wyborów do parlamentu niemieckiego ów „Flottenverein" odegrał rolę hyeny wyborczej, wdał się w agitacyę wyborczą i zwalczał socyalistów, centrum katolickie i polaków. Kiedy okazało się, że fundusze „Flottenverein" poszły za wiedzą i wolą kanclerza Bülowa na kupno głosów i korupcyę wyborczą—dzienniki socyalistyczne dowodziły już od pół roku, że tak było—książę Ruprecht bawarski złożył protektorat „Flottenwereinu". Równocześnie ks. Henryk pruski oznajmił, że „Flottenverein" postępował zupełnie poprawnie. Między Hohenzollernami a Wittelsbachami wybuchła stara głęboka nienawiść.

Ale pruscy entuzyaści floty nie dają za wygraną.

Czy się komu tam na dole w Monachium podoba, czy nie — mówił niedawno poseł narodowo-liberalny Streseman — my utrzymamy generała Keima na czele zarządu „Flottenvereinu". Te słowa pruskiego rządowca dały sposobność posłowi centrum w sejmie bawarskim, p. Spack, do energicznego protestu przeciw takiej bezczelności „tam na górze". Wybuchł otwarty konflikt między Północą a Południem, który z pewnością Prusom nie wyjdzie na zdrowie. A tymczasem tysiące południowych niemców występują z „Flottenvereinu", aby publicznie stwierdzić swą solidarność z ks. Ruprechtem bawarskim. Oficerowie bawarskich pułków otrzymali polecenie wykreślenia się z pruskiego „Flottenvereinu", a jednym z pierwszych, którzy się wykreślili, był bawarski minister stanu von Podewills. Obecnie cesarz Wilhelm sprowadza ks. Ludwika bawarskiego, ojca ks. Ruprechta, na chrzciny swego wnuka do Berlina i stara się ułagodzić wojnę domową między „Nord i Süd".

* * *

Na Bałkanach na wiosnę na ruchawkę się zanosi. Od dłuższego już czasu wre w tym garnku, a ogień podsycają różne wpływy serbskie, bulgarskie — i zagraniczne. Właśnie w sprawach bałkańskich bawił w Wiedniu ambasador niemiecki przy W. Porcie, br. Marschall von Biberstein i odbył długą konferencyę z austryackim ministrem spraw zagranicznych, br. Aerenthalem. Bałkany stanowią obecnie punkt operacyjny polityki niemieckiej na Wschodzie. Przyjaciel Islamu, obrońca panowania Turków w Europie, cesarz Wilhelm ma szczególniejsze powody obawiać się spokojnego przeprowadzenia reform cywilizacyjnych, uchwalonych przed laty 5 na konferencyi w Mürzsteg. Obecnie właśnie upływa termin mandatów europejskich komisarzy, kontroli finansowej i żandarmeryi. Wskutek tego mocarstwa, interesujące się reformą na Bałkanach, przedłożyły W. Porcie zbiorową notę, domagającą się przedłużenia upływających mandatów na dalsze trzylecie. Reprezentantem mocarstw podpisanych na programie Mürzstegskim był *doyen* ambasadorów w Konstantynopolu, rosyjski ambasador Zinowjew. I w tem właśnie leży polityczna *point'a*, że w chwili, kiedy p. Zinowjew wręczył W. Porcie zbiorową notę mocarstw, obrońca Turcyi i orędownik Islamu w osobie ambasadora niemieckiego zjawił się w Wiedniu i starał się na ministra austryackiego wpłynąć, aby w reformach na Bałkanie wstrzymać się i na Turcyę nie naciskać. Właściwie ze strony Austryi i Rosyi w porozumieniu z Włochami wyszła inicyatywa, nie tylko przedłużenia mandatu obecnych komisarzy kontroli finansowej i bezpieczeństwa publicznego w Macedonii, ale także, w myśl ostatnich układów z Włochami, naciska Austrya i Rosya, aby w Macedonii jaknajrychlej przeprowadzono reformę sądownictwa. Właśnie tego nie życzy sobie Turcya. A jako rzecznik Turcyi, występuje w Wiedniu p. Marschall Biberstein i wstawia się u Austryi za Turcyą. W Macedonii mordują się wzajemnie grecy, serbowie, bulgarzy i kuco-wołochy, władze tureckie są bezsilne, a sądownictwo tureckie ohydne i te właśnie stosunki powodują anarchię na Bałkanach. Ale reprezentant Niemiec protestuje przeciw reformom i chce utrzymać anarchię. Rola Niemiec na Bałkanach jest przeto zupełnie w zgodzie z misyą anty-kulturalną Niemiec w Europie. Bar. Marschall von Biberstein podjął się roli obrońcy stosunków tureckich przeciw mocarstwom, pragnącym przez reformy wprowadzić porządek i cywilizacyę w tym barbarzyńskim kraju. Dobrze jest oświetlić rolę Niemiec w polityce na Bałkanach. Okaże się, że są one tam zaporą kultury i cywilizacyi. Widocznie polityka anarchii stanowi nowy kurs polityki Wilhelma II w Turcyi i w Prusach.

W.

---

1)

Mark Twain.

O rozmaitych okrętach.

(Przekład z angielskiego.)

Teraźniejsze a dawniejsze parowce.

Panuje ogólne mniemanie, iż dzięki gazetom, jesteśmy świadomi przewrotów i zmian, jakie się w świecie odbywają. Nigdy też nie przypuszczałem, by dzisiejszy parowiec mógł dla mnie stanowić niespodziankę. A jednak tak jest. Spacerując po wspaniałym okręcie „Havel" przypominam sobie miniaturowe podobizny jego, na których przejeżdżałem ocean, czternaście, siedemnaście i dwadzieścia lat temu.

Na „Havel'u", pod wieloma względami wygodniej jest aniżeli w najlepszych kontynentalnych hotelach. Naprzykład jest tam kilka łazienek tak urządzonych, jak w bogatym prywatnym domu amerykanskim, podczas gdy w europejskim hotelu hołdują zasadzie, iż jedna łazienka zupełnie jest wystarczającą i nie potrzebuje być bynajmniej wykwintną, znajdować się zaś powinna w najodleglejszym zakątku. Przytem, zamawiać ją trzeba tak długo naprzód, że kiedy nareszcie nadejdzie chwila kąpieli, już ci się jej odechciało. W hotelu panują najrozmaitsze hałasy, w pokoiku zaś moim na statku mam absolutną ciszę. W hotelu zamykają elektryczność o północy, na statku mogę mieć światło aż do rana.

Na parowcu „Batavia" dwadzieścia lat temu, paliła się jedna łojówka na dnie kajuty i nie oświecała żadnej, a gaszono ją o jedenastej. Pasażerowie męczyli się przy stole na ławach, zrobionych z najtwardszego drzewa. Na „Havel" siedzę na wygodnym materacowanem krześle z miękkiem oparciem. W odległych tych czasach dawano na obiad zawsze jedno i to samo: prostą jakąś zupę, sztokfisz gotowany, mięso gotowane i śliwki suszone i gotowane. Dziś „menu" jest wykwintne i wyborowe, a zmieniają go codziennie. Dawniej obiad smutną był uroczystością. Teraz rozwesela go ukryta orkiestra prześliczną muzyką. Dawniej pokład spacerowy zawsze był mokry, dziś jest zwykle suchy, bo osłonięty jest dachem, a fale rzadko kiedy się doń dostają. W dawniejszych statkach wnętrze było bardzo skromnie urządzone, posiadało ono tylko jedną salę, w której pasażerowie mogli się zgromadzić, a palić wolno było tylko w tak zwanych „skrzypcach". Była to obrzydliwa budka, z prostych desek sklecona, brudna i zaśmiecona i nie zawierająca żadnego siedzenia. Oświecona była ohydną olejną lampką i zawsze zalana wodą. Na nowym parowcu znajdujemy najprzepyszniej udekorowane i upiększone salony, trzy lub cztery pokoje do palenia, ogrzane parą, a oświetlone elektrycznością, zaopatrzone w wygodne kanapy, fotele i stoliki do kart. Mało hoteli w Europie posiada takie apartamenty.

Dawniejsze okręty zbudowane były z drzewa i miały dwa lub trzy kompartymenty, do których woda miała nie dochodzić, ale których drzwi zwykle stały otworem, zwłaszcza w chwili, gdy statek o skałę uderzyć zamierzał. Obecny Lewiatan zrobiony jest ze stali i zawiera dziewięć do dziesięciu przedziałów bez drzwi, które tyleż szans życia mu zapewniają. Ciekawa rzecz w tych nowożytnych okrętach, to zupełny brak krzyku, komenderowania i gwałtu przy potrzebnem manewrowaniu. Wszystko odbywa się cichutko. Pomost otoczony wysoką baryerą, mógłby pomieścić stu pięćdziesięciu ludzi, sterów jest trzy, sygnały i rozkazy nie wydają się ani głosem, ani gwizdaniem, tylko automatycznymi guzikami elektrycznymi. Są także trzy tablice z literami, za pomocą których maszyniści i oficerowie porozumiewają się tak co do sterowania, jak i wszystkich innych potrzebnych czynności. Komendanta nikt nie widzi, ale on wie i słyszy wszystko i tak okręt przybija do przystani, zda się bez żadnej, ludzkiej pomocy. Pomost znajduje się trzydzieści do czterdziestu stóp nad powierzchnią wody, ale morze i tam się czasem dostanie, na wypadek więc podobny, jest jeszcze drugi pomost o piętnaście stóp wyżej. Dziwną jest siła wody. Prześlizguje się przez palce, jak powietrze, a czasem przecież działa jak ciało stałe. Na „Havel'u" zamieniła raz grubą silną dębową baryerę na drobne pręciki, jakby ze starej miotły, zamiast rozłamać ją poprostu na pół, co by się naturalnem wydawało. Na wyspie świętej Heleny kilkanaście lat temu, silna fala porwała baterye ciężkich armat, poniosła je o czterdzieści stóp w górę i ustawiła rzędem na pagórku.

Wielkość nowożytnego parowca rywalizuje z arką Noego, a pomimo to olbrzymia ta masa stali pędzona jest po falach z szybkością pięciuset mil na dobę.

Pamiętam statek, którym wiele lat temu jechałem na oceanie Spokojnym; robił on dwieście dziewięć mil na dobę i dumnym był z tego. W rok później odbywałem wycieczkę na „Quaker City" i chwaliliśmy się, żeśmy przy spokojnem, jak szklana tafla, morzu zrobili dwieście jedynaście mil od południa do południa, ale zdaje mi się, że przesadziliśmy cokolwiek. Było nas wówczas siedemdziesięciu pasażerów i czterdziestu majtków i zdawało się tłumno i gwarno jak w ulu. Obecnie prawie samotni się czujemy na tym okręcie, chociaż jest nas wszystkich razem około tysiąca stu ludzi. Wówczas parowiec wyłaził na wierzch każdej fali, a później zjeżdżał z niej w dół. Teraz pruje ją swem cielskiem, niewiele o nią dbając, jeśli nie jest rozmiarów niebywale kolosalnych.

Dziś, przechadzając się po statku, zauważyłem ramę z wysuwanemi tablicami i następującymi napisami: Przedział I... pusty, Przedział II... pełny, Przedział III... pełny i t. d. Podczas, gdy zastanawiałem się, coby to mogło znaczyć, nadszedł majtek, wysunął tabliczkę Nr I i przewrócił ją na drugą stronę z napisem: pełny. Na moje zapytanie, wyjaśnił mi też znaczenie tej ramy i dowiedziałem się, że chodzi tu o rozdział balastu, a co najzabawniejsze, to, że balastem tym jest woda. Na dnie parowca znajduje się dwadzieścia dwa jeziora. Stanowią one łańcuch czterysta stóp długi, a siedem stóp głęboki. Czternaście z nich zawiera słodką wodę, reszta zaś morską; razem tysiąc osiemnaście ton. Okręt z portu wychodzi z wszystkiemi jeziorami, napełnionemi po brzegi. W miarę, jak w drodze węgiel się spala, traci równowagę, przód się podnosi, tył się osadza. Wówczas wylewają jedno jezioro z tyłu i równowaga przez to wraca. To się powtarza, ilekroć zachodzi tego potrzeba, a można też i przesuwać wodę z jednego jeziora w drugie za pomocą pompy parowej, co właśnie uskuteczniono, gdy marynarz zmienił tabliczkę. Morze było cokolwiek wzburzone, trzeba więc było obciążyć przód parowca, by pruł falę zamiast się na niej podnosić. Mnie się wydaje, że ten koncept przewyższa wszystkie inne. A tak długiego czasu trzeba było na to, by ludzie nań wpadli. Sześć tysięcy lat pływali po najlepszym balaście w świecie, nic o tem nie wiedząc. A jednak komicznem się wydaje, że tyle wody znajduje się w głębi okrętu, a pomimo to nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo.

(D. c. n.)

Sprawy polskie.

—(-)—

Protest.

Grono polek z Warszawy przesłało do Paryża p. Juliette Adam list obszerny, obrazujący w dosadny sposób germanizacyjne bezprawie prusaków. Pani Adam zwróciła się do redakcyi paryskiego „Eclair", prosząc o zamieszczenie rzeczonego listu *in extenso*. Redakcya dziennika „Eclair" ze skwapliwością wydrukowała zarówno list polek, jak list samej pani Adam.

Ten ostatni brzmi jak następuje:

Szanowny Redaktorze! Jednym z zaszczytów mego życia było od pół wieku blizko odwoływanie się słowian do mnie, w celu obrony przeciw uciskom. Pozostaję wierną sprawie słowiańskiej na skutek oddania się mego całkowicie z roku na rok, z dnia na dzień i z godziny na godzinę walce z germanizmem zaborczym i uciskającym. Umieść Pan, upraszam, list, jaki za pośrednictwem p. Antoniego Żwana przesłany był z Warszawy. Czytelnicy „Eclair'u" byli już wzruszeni opowieściami tortur, jakie stosowali na biednych malcach polskich Księstwa Poznańskiego nauczyciele niemieccy; będą oni tem więcej oburzeni na wiadomość o środkach prawodawczych, jakie książę Bülow ku zniewadze sprawiedliwości chce przedłożyć izbom poselskim, które, gdyby zostały przyjęte, usankcyonowałyby raz jeszcze zasadę pruską siły przed prawem, czyli prawo gwałtu.

Jest jednak w świecie, a nawet w Niemczech, inne pojęcie prawa. Nieodzowną rzeczą staje się, aby opinia międzynarodowa zaznaczyła to pojęcie w imieniu interesu wszystkich ludów.

Proszę przyjąć i t. d.

Juliette Adam.

Macierz Szkolna.

Ogólny szkic pracy zamkniętej dziś Macierzy przedstawia się następująco:

Od chwili założenia, t. j. od czerwca 1906 r. — powstało 781 kół Macierzy.

Szkół, dozwolonych przez władze i posiadających zatwierdzonych nauczycieli, było 141, niezależnie od szkół, zatwierdzonych na imię osób trzecich, a utrzymywanych lub popieranych przez Towarzystwo P. M. S., zgodnie z ustawą Macierzy.

W liczbie wyżej wymienionych 141 uczelni znajdują się szkoły średnie, założone przez Koła miejscowe w Pułtusku i Łęczycy.

Wiele Kół ujawniło dążenie do zakładania domów ludowych, w celu pomieszczenia, oprócz biura Koła, czytelni, sal zebrań, bibliotek, ewentualnie sklepów spożywczych, sal zajęć i t. p. Domy takie powstały w wielu miejscowościach. Nadto Koło płockie subwencyonowało 8 klasowe gimnazyum płockie, z liczbą 467 uczniów; Koło siedleckie—szkołę podlaską w Siedlcach, liczącą 820 uczniów; Koło wieluńskie szkołę 4 klasową w Wieluniu i koło sieradzkie szkołę 4 klasową w Sieradzu.

Założono 317 ochronek, 505 bibliotek i czytelni, zorganizowano znaczną liczbę kursów dla analfabetów, odbyto cały szereg odczytów i pogadanek z różnych dziedzin wiedzy.

W Warszawie powstało specyalne Koło Uniwersytetu Ludowego, rozwijające nader żywą działalność, inne znowu Koła na prowincyi: w Płocku, Łodzi, Lublinie, Nałęczowie, Ostrołęce, Kaczynach, Będzinie, Sosnowcu, Sierpcu, Grodzisku, Kutlewie, Pruszkowie i Opocznie, jako jeden z działów swej pracy, podjęły szereg systematycznych wykładów p. n. Uniwersytetów Ludowych. Poza tem utworzyło się w Warszawie jeszcze jedno Koło ze specyalnym zakresem działania, a mianowicie koło zapomóg na wpisy szkolne, które w styczniu r. b. przekształciło się w osobne „Towarzystwo wpisów szkolnych".

Nadto przy wydziale Oświaty Ludowej, utworzone zostało pierwsze w Królestwie Polskiem zasobniejsze Muzeum szkolne, w którem ofiarnością publiczną i drogą kupna zebrano wcale już pokaźną kolekcyę przedmiotów szkolnych, pomocy naukowych, książek, przezroczy i t. d.

We wszystkich instytucyach Macierzy, które w okresie sprawozdawczym nadesłały wykazy, pobierało naukę 63,000 osób, korzystało z ochronek 14,401 dzieci, a z czytelni i bibliotek 400,544 osób.

Koła liczyły naogół 116,841 członków.

Wywłaszczenie.

„Germania" w naczelnym, obszernym artykule nazywa d. 18 grudnia, dniem nieszczęśliwym dla Prus, ponieważ pogwałcono konstytucyę, która zapewnia nietykalność własności. A przyczyniły się do tego właśnie te stronnictwa, które powinny stać na straży konstytucyi.

Jeśli dobrze jest poinformowaną „Frankfurter Ztg.", wywłaszczenie dokonywane będzie głównie: w Księstwie Poznańskiem w powiatach żnińskim i wągrowieckim, a w Prusach Zachodnich w powiecie lubawskim.

Kijowska prasa rosyjska o zawieszeniu Polskiej Macierzy Szkolnej.

Okrutny cios, jaki spadł na naród polski—już drugi w roku bieżącym—odbił się głośnem echem w prasie rosyjskiej.

W sprawie tej nowej klęski, jaka dotknęła naród nasz, zabrały głos i tutejsze postępowe pisma rosyjskie. Na szpaltach organów tej prasy dotychczas sprawy polskie oświetlane bywały albo z punktu widzenia niechęci partyjnej do pewnych objawów naszego życia politycznego i społecznego, i pod wpływem tej niechęci przedstawiano życie polskie i społeczeństwo polskie w zabarwieniu nieodpowiadającem rzeczywistemu stanowi rzeczy, lub co gorsza, referenci spraw polskich tak mało wiedzieli, co się dzieje w Polsce, tak mało oryentowali się wśród prądów politycznych i społecznych, krążących w naszym organizmie narodowym, mających swe źródło i czerpiących treść z duszy narodu polskiego, iż obraz życia i społeczeństwa polskiego w ich odtworzeniu bywał zawsze karykaturą rzeczywistości.

Dziś po raz pierwszy znajdujemy w obydwu organach postępowych tutejszej prasy rosyjskiej głosy, w których daje się wyczuć i wielkie współczucie i oburzenie z powodu nowego ciosu, jaki na nas spadł.

„Kijewsk. Myśl" pisze:

«... oto teraz całą sieć ognisk elementarnej oświaty, która stopniowo pokrywała nawet naj bardziej oddalone i zapadłe kąty prowincyonalne, usuwa się z powierzchni życia jednem pociągnięciem pióra generalskiego.

Było oczywistem w ostatnich czasach, iż nad «Macierzą» zawisła burza. Być może rezultaty zjazdu napędziły strachu biurokratom-rusyfikatorom, postawiwszy przed ich oczyma obraz pogladowy powstałej pomimo woli państwa i nawet wbrew jemu—polskiej szkoły narodowej. Społeczna samopomoc w krótkim przeciągu czasu dokonała rzeczy wprost nadzwyczajnej. Stało się oczywistem, że na przekór wszelkim możliwym prześladowaniom, stworzenie w Polsce szkoły z polskim językiem wykładowym stanie się faktem nieuniknionym w przyszłości. Współczesna szkoła polska powstała żywiołowo i ta żywiołowość jest najlepszą gwarancyą dalszego jej rozwoju i rozkwitu.

Z tem to właśnie nie mogą pogodzić się apologeci «mocnej władzy i interesów ogólno-państwowych». Sposób przerwania procesu «opolaczywania się polaków», raz już stosowany z powodu «czasu wojennego» został nanowo powołany do życia: «Macierz» znowuż zamknięta...

Praca kulturalna będzie zmuszoną przerwać prąd swój, płynący otwarcie, na powierzchni... Lecz żądza nauki i oświaty,—żądza, która stała się obecnie żywiołowo-niepowstrzymanem dążeniem mas,—ta żądza nie może być zaspokojoną pociągnięciem pióra p. Skałona. Szkoła, stworzona samopomocą narodu, może zmienić formę, lecz nie przerwie istnienia swego: nie będzie szkoły urzędowej i pozwolonej,—będą prywatne szkółki, prywatne lekcye...

Praca oświatowa stanie się tylko bardziej trudną!

„Kijewskija Wiesti" piszą:

«Polakom w walce o szkołę narodową, o prawo uczenia się w języku ojczystym, udało się osiągnąć możność otwierania szkół prywatnych, rządowe zaś instytucye oświatowe pozostały rosyjskiemi. Lecz inicyatywa prywatna, która ześrodkowała się około «Macierzy», przejawiła energię nadzwyczajną w zakładaniu wciąż nowych i nowych szkół i filii stowarzyszenia, na oczach rusyfikatorów, tego płodu sławetnej polityki Apuchtina. «Spór nierówny» zakończył się generał-gubernatorskim rozkazem.

«Macierz» została zmuszoną do odpoczynku, lecz odpoczynek przymusowy nie przerwie walki narodu polskiego z mrokiem nieuctwa, — nadając jej tylko nowe formy.

Dodamy: i nie ugnie ducha narodu, jak nie ugięły go klęski i ciosy wieku całego, lecz skupi go jeszcze bardziej w sobie, nada mu mocy i odporności jeszcze większej!...

(sk.).

Z życia parlamentarnego.

Rokowania polaków z październikowcami i umiarkowaną prawicą.

„Ruś" przynosi nam bliższe szczegóły rokowań pomiędzy polakami a październikowcami i umiarkowaną prawicą, o których telegrafował nam nasz korespondent petersburski.

Było to w czwartek w tygodniu ubiegłym, t. j. 29 listopada.

Do przywódców Koła polskiego z Królestwa i Koła polaków z Litwy przybył p. P. Krupienskij. Zaprosił on ich na obiad do restauracyi „Donon".

— Poco?—zapytali zaproszeni.

— Zjemy obiad wspólnie i pomówimy o tem i o owem.

— O czem właściwie?

— Tam panowie dowiecie się? A więc będziecie?

— Będziemy!

To było w czwartek, 29 listopada.

Zebrali się październikowcy: A. Guczkow, F. Plewako i Petrowo-Sołowowo. Z ramienia umiarkowanej prawicy przybyli: p. P. Krupienskij, hr. W. Bobrinskij i p. Bałaszew. W końcu przyjechali dwaj przedstawiciele Koła koronnego i dwaj Koła polskiego Litwy.

Posłowie polscy, na widok takiego licznego zebrania leaderów zrozumieli, naturalnie, o czem będzie mowa. Zrozumieli i dlatego cierpliwie oczekiwali, aż inicyatorowie wspólnego obiadu podjedzą sobie i wypiją... Oczekiwać musieli dość długo...

Pierwszy zaczął mówić p. P. Krupienskij, zachodząc jednak bardzo zdaleka... Wtem p. A. Guczkow wstał i, złożywszy życzenia miłej rozmowy, wyszedł. Sprawiło to sensacyę wśród zaproszonych posłów, którzy odrazu zrozumieli znaczenie polityczne tego kroku.

Wyjście p. A. Guczkowa objaśnili oni jego ostrożnością, by nie sankcyonować obecnością swoją świętości i trwałości rezultatów rokowań na wypadek, jeżeli one (rezultaty) zostaną osiągnięte. Tak właśnie posłowie polscy zrozumieli ten jego „krok".

Po odjeździe p. A. Guczkowa przystąpiono odrazu do rzeczy. W imieniu umiarkowanej prawicy występowali p. Krupienskij i hr. W. Bobrinskij. Zaproponowali oni polakom, by ci przyłączyli się do centrum dla nadania mu większej równowagi.

Propozycyę swoją motywowali oni wyższymi względami. Mówiono o państwowości, o konieczności dla Dumy działania solidarnego, o znaczeniu bloku centrum z polakami.

Ci ostatni odpowiedzieli, że w parlamentach zachodnio-europejskich dopuszczają się i praktykują wszelkie kombinacye grup parlamentarnych, jeżeli mogą one doprowadzić do polepszenia bytu tych żywiołów narodowych, które grupy reprezentują w parlamencie. Dlatego też polacy, nie mając nic w zasadzie przeciwko blokowi z centrum, pragną jednak wiedzieć, jakie ulgi i jakie prawa zabezpieczy centrum polakom? Przecież jest rzeczą naturalną, że tylko przy ustaleniu takich warunków jest możliwą kombinacya centrum z Kołem polskiem.

Na to umiarkowana prawica odpowiedziała, że przecież nie można tak odrazu mówić: co nam dadzą za to? Na kwestyę bloku należy zapatrywać się szerzej—z ogólno-ludzkiego punktu widzenia. Przecież polacy, jako dyplomaci, rozumieją wielkie znaczenie bloku z punktu widzenia politycznego.

Godząc się na ostatni wywód, polacy, mimo to, nie ustępowali ze swych żądań.

— Musimy wiedzieć, jak zapatruje się centrum na kwestyę polską. Inaczej bowiem błądzić będziemy w ciemnościach. My zaś wolimy działać z otwartymi oczyma. Prócz tego musimy złożyć innym członkom naszych grup realne dane, któreby przemawiały za blokiem.

Wtedy w sprawie polskiej zabrali głos październikowcy, pp. Plewako i Petrowo-Sołowowo. Mówili długo. Kwestyę rozpatrywali ze wszystkich stron. Powoływali się oni na rzeczywistość, na znany skład Rady państwa, na ogólną konjunkturę polityczną, na tendencye rządu, na nastrój kraju, który posłał obecny skład posłów do Dumy i t. d.

Po przytoczeniu dowodów powyższych, prosili polaków, by ograniczyli się zaufaniem do nich, obiecując dołożyć wszelkich starań, by nadano chociaż jakiekolwiek prawa polakom.

— Nieszczęśliwa Polska zbyt wiele już wycierpiała. Panuje w niej stan wojenny. Już oddawna słyszy ona tylko obietnice. Czyż nie czas już w końcu wejść na drogę trzeźwej polityki? Czy panowie gwarantujecie nam to i to?

— Nie możemy! Większość partyi nie zgodzi się.

— Czy panowie obiecujecie przeprowadzić ulgi dla...

— Nie, rząd bowiem jest przeciwny temu.

— To może panowie możecie zabezpieczyć w najbliższej przyszłości przeprowadzenia prawa o tem to?

— Sprzeciwia się temu Rada państwa. Nie możemy...

I chociaż październikowcy mówili naogół dość dobrze o kwestyi, chociaż oni coś nie coś i ofiarowywali, lecz w tak mglistej formie, tak niewyraźnie... *iż rokowania skończyły się na niczem.*

Tyle „Ruś", a jest ona zwykle dobrze poinformowaną.

„Gołos Moskwy" informuje trochę inaczej. Na podstawie pogłosek twierdzi organ październikowców, iż posłowie polscy z Litwy zdecydowali się zawrzeć ugodę ze Związkiem 17 października pod warunkiem, by Związek razem z nimi bronił konieczności wprowadzenia na Litwie natychmiast funkcyonującego obecnie samorządu ziemskiego.

Na podstawie również pogłosek, komunikuje „Gołos Moskwy", iż ugodę „dla wspólnej pracy ustawodawczej" zawrą i członkowie Koła polskiego z Królestwa. Jako *conditio sine qua non* ugody (solidarnego występowania i głosowania) stawiają posłowie z Królestwa obronę przez październikowców polskiego języka wykładowego w szkołach polskich i skasowanie punktu ustawy o wyborach do Dumy, który wyodrębnia Ruś chełmską w okręg samodzielny. **(sk.).**

Uniwersytet warszawski.

Na posiedzeniu poniedziałkowem w 7-ej podkomisyi budżetowej, szczególną uwagę zwrócono na uniwersytet warszawski. Podkomisya uznała za nienormalne, że rok rocznie są wyznaczane kredyty na utrzymanie uniwersytetu, który zupełnie nie funkcyonuje. Komisya uznała za konieczne wnieść na jednem z najbliższych posiedzeń Dumy interpelacyę o dalszych losach uniwersytetu warszawskiego.

Z życia prowincyi.

Kamieniec Podolski.

W listopadzie 1907 r.

Miesiąc upłynął 10 b. m. od otwarcia i poświęcenia pożytecznej „Szkoły kucharstwa i prania", założonej przez podolskie rzymsko-katolickie Towarzystwo Dobroczynności, pod kierunkiem nader czynnej członkini zarządu, p. Zofii Kwiatkowskiej, i dlatego, po szczegółowem teraz zwiedzeniu, możemy już zakomunikować nieco wiadomości o stanie rzeczy.

Otóż walne zgromadzenie Towarzystwa wyznaczyło jednorazowo na „Szkołę" rubli 600, p. Kwiatkowska wśród bliższych znajomych zebrała 500 rb., a nadto p. Adamina z hr. Chołoniewskich Starzyńska z Pańiowiec ofiarowała na pierwszy rok zapomogi 600 rb. (po 50 rb. miesięcznie). Z tych funduszów, oraz z dochodów za stołowanie i pranie bielizny, wynajęto odnowiony dom przy placu gimnazyalnym, w śródmieściu, za 550 rb. rocznie; umeblowano i urządzono całe mieszkanie i salę dla przychodzących stołowników miesięcznych i przygodnych (obowiązanych zamawiać obiady zrana, które wogóle można brać i do domów); przyjęto kucharza, dwie dozorczynie i osiem tymczasowo uczenic, skromnie, acz czysto i jednakowo ubranych, i posiadających każda żelazne łóżko z pościelą, na koszt szkoły. W sali wisi blaszana puszka z napisem polskim: „zamiast datków na potrzeby uczenic" i każda z nich, dostawszy cokolwiek od gości za usługi, natychmiast wrzuca do ogólnej skarbony. Kurs będzie dwuletni — po roku: kuchnia i pralnia. Uczenice, dostające utrzymanie i ubranie, wstają o g. 6-tej zrana, a idą spać o 9-tej wieczorem; modlitwa wspólna, w niedzielę i święta bywają w kościele; szczegółowy regulamin określa godziny zajęć — nie zapomniano też i o pokarmie ducha. Obiady od 12-tej do 4-tej godz. kosztują miesięcznie z 3-ch potraw 15 rb., a z dwóch 12; półobiady prawie o połowę taniej; przypadkowe zaś obiady od 50 do 70 kop. dziennie. Wszędzie porządek i czystość wzorowe. Świeżość i dobroć produktów nie ulega wątpliwości, przygotowanie potraw umiejętne; konsumenci przeto są zadowoleni i żadnych skarg w księdze zażaleń nie znaleźliśmy. Księgi rachunkowe prowadzą się także formalnie. Organizatorką i duszą tak ważnej dla nas „szkoły" jest rzutka p. mecenasowa Kwiatkowska, a chętną jej pomocnicą p. Józefa Staniszewska, żona dyrektora banku przemysłowego.

Daj Boże, by „Szkoła" nasza rozwijała się z każdym rokiem na coraz większą skalę, znajdując naśladownictwo w miastach powiatowych Podola, i żebyśmy z czasem mieli jak najwięcej sług umiejętnych, umoralnionych, oświeconych i uświadomionych.

Ale wychowanie maluczkich należy zaczynać od dzieciństwa. Byliśmy właśnie na miłej uroczystości poświęcenia i otwarcia, przez czcigodnego prezesa ks. Mańkowskiego, 12 b. m. w Kamieńcu, „*Ochrony*" dla dwudziestu ubogich chłopców katolickich, przeważnie sierot, w obecności zarządu naszego Towarzystwa Dobroczynności i wielu zaproszonych członków płci obojga. Mieści się ona w kupionym przez stowarzyszenie przy placu Szpitalnym na „Nowym Planie" wygodnym domu, wyrestaurowanym starannie pod dozorem członków zarządu pań, obywatelek, Barbary Starzyńskiej z Ostrowczan, inicyatorki i przełożonej tej ochronki, oraz p. Maryi Petrażyckiej, ruchliwej działaczki społecznej, zarządzającej „Tanią herbaciarnią katolicką", wykładającej religię w zakładzie ociemniałych i t. d. Słowem, trzy tu wymienione członkinie, z liczby dwunastu członków zarządu „Dobroczynności", wyróżniają się szczególniejszą gorliwością i pracowitością na pożytek bliźnich, jakby rywalizują z sobą o szlachetne zdobycie palmy pierwszeństwa na polu działalności publicznej, poświęcając prawie cały swój czas dla dobra młodszej braci...

W ochronce, jak w szkole powyższej i herbaciarni rzeczonej, ujrzeliśmy również czystość i porządek przykładne: dzieci poubierane jednakowo, łóżeczko żelazne dla każdego z wygodną pościelą, stół prosty, lecz pożywny i dostateczny, warunki hygieniczne dobre, opieka staranna, dwaj lekarze, pp. Nejman i Giżycki ofiarowali swe usługi bezinteresownie na wszelkie wezwanie, pokarm duchowy także niepominięty, a że obok ogród własny i obszerny plac miejski, wybrano więc miejscowość dla ochronki nader odpowiednią. Na drzwiach głównych drukowany napis: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

Wypada jeszcze wspomnieć o „*Księgarni Polskiej*", otwartej za pozwoleniem władzy, w Kamieńcu, 16 sierpnia b. r. przez pp. obywateli, Kazimierza Chorbkowskiego i Stanisława Żukotyńskiego, przy współudziale innych rodaków dobrej woli. Księgarnia owa, umieszczona przy ulicy Szlacheckiej, w domu kościoła po-Dominikańskiego, nieco w ustroniu od głównego ruchu i ogniska handlowego, rozwija się powolnie, lecz pomyślnie, tak, że rozpocznie się wkrótce przy niej wypożyczanie książek, zaprowadzono już prenumeratę pism, sprzedaż materyałów i przyborów piśmiennych i t. p. Z czasem, jeżeli zapotrzebowania i obroty jeszcze się zwiększą, a środki wzmogą, otwartą zapewne zostanie przy księgarni naszej czytelnia *na miejscu* gazet, wydawnictw peryodycznych i książek, która niechybnie wywierałaby dokoła wpływ bardzo dodatni, ściągając codzień, zwłaszcza wieczorami, choć część tych osób, które marnują obecnie zdrowie i pieniądze na grach w karty lub bilard, szkodliwem paleniu wciąż tytoniu, zatruwaniu się trunkami i t. p. rozrywki na przeróżnych zebraniach.

Po zamknięciu tu księgarń polskich przed kilkudziesięciu laty wskutek nieszczęsnych zmian krajowych, każdą niemal książkę, pismo lub kalendarz czy gazetę trzeba było sprowadzać wprost z Warszawy, zza kordonu lub innych miast większych, co wielce utrudniało nabywanie i tamowało czytelnictwo, zwłaszcza wśród sfer mniej zamożnych i nieobeznanych ze stosunkami. Ogół stopniowo odzwyczajał się od książki i pisma swojskiego, a wiele rodzin nawet dostatnich zdobywało się, niestety, ledwie raz do roku na kupienie kalendarza własnego, jeśli naturalnie usłużny żydek nie podsunął im nieco taniej — obcego, np. z Odesy, gdzie mieli spisane po polsku tylko święta katolickie, wedle starego stylu. Stosunkowo gazety nasze mało były tu rozpowszechnione, a przeważały wszędzie obce.

P. R.

Ruch kooperacyjny i jego znaczenie dla dobrobytu społecznego.

(Odczyt p. S. Wojciechowskiego).

Publiczność licznie zgromadzona, zapełniła salę „Ogniwa". Około godz. 9 prelegent rozpoczął swój wykład krótkim zarysem historycznym, dotyczącym powstania stowarzyszeń kooperacyjnych w Anglii, jako najbardziej typowych. Pierwsze t-wo spożywcze w Anglii zawiązało się w r. 1844 w Rochdale. Pierwsi założyciele tego towarzystwa przyjęli zasadę podziału dywidendy między członkami t-wa; w ten sposób potrafili oni odrazu wzbudzić zainteresowanie wśród osób, obojętnych dla wszelkiej inicyatywy społecznej. Skromny sklepik z kapitałem zakładowym w wysokości 28 f. szt., złożonych przez 28 członków założycieli, wkrótce przeistoczył się w olbrzymią instytucyę z milionowym obrotem handlowym. Drugie stowarzyszenie tego rodzaju powstało w Olham z inicyatywy kilku robotników, którzy postanowili robić wspólne zakupy tygodniowe u hurtowników. Po kilku miesiącach byli już oni posiadaczami niewielkiego sklepiku, który obecnie stanowi również olbrzymie przedsiębiorstwo. Głównem źródłem ich rozkwitu ekonomicznego było unikanie pośredników handlowych, których usługi zbyt drogo kosztują jak producentów, tak i konsumentów, stwarzając nienormalną nadwyżkę cen produktów.

Prelegent przytoczył jako przykład, historyę butelki wina czerwonego, która w winnicy rolnika francuskiego kosztuje 15 centimów, przeszedłszy przez ręce różnych komiwojażerów i hurtowników, na stole restauracyjnym w Paryżu oszacowana jest na 75 centimów. Główną zasadą systemu rochdalskiego jest zastosowanie wytwórczości do potrzeb konsumentów, a następnie, odebranie kapitałowi jego kierowniczego stanowiska w produkcyi, oprocentowując kapitał w takim tylko stopniu, azeby nie odpływał on ze stowarzyszeń, w myśl tego, że zysk nie jest produktem kapitału, ale konsumenta. Dlatego też w systemie tym od udziałów przedsiębiorstwo płaci 4%, dochody zaś dzielą się w stosunku do poczynionych zakupów. Przykład dwóch wskazanych towarzystw znalazł licznych naśladowców. Obecnie w Anglii znajduje się 1,500 towarzystw, które liczą parę milionów członków i obracają kapitałem w sumie 700 milionów fb.

Ruch kooperacyjny nie ograniczył się utworzeniem towarzystw spożywczych. Te ostatnie zaczęły się łączyć w związki, które doszły do takiej potęgi, że mogą zaspokoić wszystkie potrzeby stowarzyszonych i w razie potrzeby, dawać skuteczny odpór trustom. Związki te nie tylko pośredniczą między producentami, a konsumentami, ale i same mają fabryki, plantacye etc., tworząc w ten sposób organizacyę kooperatywną produkcyi. Najmniej podatnym gruntem w tym względzie okazało się rolnictwo, choć przemysł rolny w niektórych krajach dał się świetnie zorganizować, jak np. w Danii mleczarstwo.

System kooperacyjny nie we wszystkich krajach jednakowo się rozwinął. W Anglii najlepiej się przyjęły stowarzyszenia spożywcze, w Niemczech—kredytowe, we Francyi—wytwórcze, w Stanach Zjednoczonych—budowlane. Następnie prelegent zaznaczył, że system współdzielczy — to nie jest środek do przeprowadzenia tylko pewnych ulepszeń, ale jest to cały program nowego ustroju społecznego. W rozwoju swym ruch kooperacyjny napotyka znaczne trudności, polegające na tem, że akcya ta może się szerzyć wśród społeczeństwa odpowiednio przygotowanego; dlatego też związki współdzielcze tak bardzo dbają o wychowanie swych członków. Duży udział w kooperacyach przyjmują kobiety. Zrozumieli bowiem anglicy doniosłe ich znaczenie w życiu społecznem. Dziwić nas mogą dzisiaj wyjątki z dawnych ustaw, zabraniające mężczyznom należeć do związków bez zezwolenia żon.

Znamiennem w ruchu współdzielczym jest to, że nikt nie był ich ojcem duchowym: powstały one samorzutnie z dołu, na gruncie zaspokojenia najbliższych potrzeb. Rozwijają się samodzielnie, bez poparcia rządów i na tem polega ich siła w przyszłości.

Prelegent ilustrował swój wykład szeregiem obrazów niknących. W końcu p. Wojciechowski udzielił szeregu wyjaśnień i praktycznych wskazówek, dotyczących projektowanego w Kijowie sklepu spożywczego. Prelegenta długo oklaskiwano.

KRONIKA.

— Zebranie w sprawie popierania przemysłu i handlu krajowego. We czwartek o g. 8 wiecz. w Ogniwie odbyło się zainicyowane przez grono miejscowych przemysłowców i hr. Wł. Grocholskiego zebranie, w celu omówienia sprawy popierania przemysłu i handlu krajowego.

Na zebranie stawiło się przeszło 70 osób; w tej liczbie najwybitniejsi przedstawiciele przemysłu i handlu miejscowego.

Obrany przez aklamacyę na przewodniczącego p. Michał Bukowiński zagaił zgromadzenie, zaznajamiając obecnych z celem zebrania.

Wyczerpująca dyskusya ujawniła zgodność zebranych w sprawach zasadniczych.

Wszyscy mówcy wychodzili z tego założenia, że rozwój przemysłu i handlu krajowego stanowi sprawę bardzo poważną, że poparcie jej leży na sercu wszystkim. Chwila obecna, w której buta pruska, nie licząc się z opinią całego świata cywilizowanego, gwałci prawa elementarne naszego narodu, wydaje się zebranym chwilą stosowną do szukania środków, wyzwalających nas z pod przewagi ekonomicznej Prus.

Zebrani zdają sobie sprawę z całej trudności podobnego przedsięwzięcia, to też po jednogłośnem przyjęciu wniosku, zalecającego popieranie krajowego handlu i przemysłu, jakoteż wyzwolenie z pod ekonomicznej przewagi Prus, zalewających rynek nasz swymi towarami w szeregu przemówień zaznaczyli, że akcya podobna jest możliwą tylko pod warunkiem szerokiego współdziałania mas konsumentów jakoteż porozumienia z przedstawicielami handlu i przemysłu innych narodowości miejscowych i zamiejscowych.

Po porozumieniu z niemi uznano za potrzebne pomyśleć o nawiązaniu stosunków handlowych z innymi krajami, produkującymi te artykuły, których nie wytwarza przemysł krajowy, a które obecnie sprowadzamy z Prus.

Powstała dyskusya na temat, jaką formę organizacyjną przyjąć powinny te usiłowania. Czy założyć należy specyalne stowarzyszenie, czy też obudzić z letargu miejscową filię T-wa popierania handlu i przemysłu?

Rozstrzygnięcie tej kwestyi, jakoteż wykonanie wszystkich uchwał zebranie przekazało wybranemu komitetowi, złożonemu z 16-tu osób.

— Walne zgromadzenie stronnictwa krajowego. Wczoraj o godzinie 2-ej w poł. rozpoczęło się w Grand Hotel'u pierwsze, walne zgromadzenie członków stronnictwa krajowego. Na zebranie to udał się referent pisma naszego w celu dostarczenia sprawozdania z jego przebiegu.

Spotkała go jednak odmowa stanowcza, uzasadniona przez niektórych członków zebranego stronnictwa tem, że stronnictwo wojuje z prasą" i że „zebranie organizacyjne jest sprawą poufną i prywatną".

— Pan Geldhab. Ogromne postępy, jakie w ostatnich czasach wykazali nasi Miłośnicy, każą mniemać, iż publiczność tłumnie się zgromadzi na przedstawieniu benefisowem kierownika artystycznego sympatycznej drużyny p. A. Siemaszki. Bilety sprzedają się w „Ogniwie", w kawiarni Udziałowej i Księgarni L. Idzikowskiego.

— Odczyt w Kole kobiet. Zarząd „Koła Kobiet" podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości swych członków, że odczyty p. Piotra Chojnowskiego nie odbędą się dziś i w poniedziałek, jak to było projektowanem, lecz we wtorek i we środę w przyszłym tygodniu, o tej samej godzinie i w tym samym lokalu (Fundukliejowska 26 Czytelnia p. Oleckiej).

— Bal u pana generał gubernatora. Wczoraj u p. generał-gubernatora odbył się wielki bal, na który stawiło się przeszło tysiąc osób, w tej liczbie sporo polaków zarówno mieszkańców wsi jak i miasta.

Przybywających witał gościnny gospodarz, który też, w pierwszej parze stając do tańca, rozpoczął zabawę.

Bal ciągnął się do godziny drugiej w nocy. Na tle wytwornych toalet, ogólną uwagę zwracały malownicze mundury konsulów i mundury kawaleryi.

Do tańca stanęło przeszło dwieście par.

— Z uniwersytetu. Wznowione dn. 5 b. m. wykłady odbywają się przy nader małej liczbie słuchaczy, uczęszcza na nich po 5—10 studentów. Wejścia do uniwersytetu są nadal ochraniane przez stójkowych i szwajcarów; w głównym korytarzu mieści się silny oddział policyi, składający się ze stójkowych, z kilkunastu rewirowych i dwóch pomocników komisarza; wejścia wewnętrzne są również ochraniane przez stójkowych; nawet przy wejściu do gabinetu rektora podczas przyjmowania interesantów stał policyant.

— Świadectwa relegacyjne będą wydawane w kancelaryi do spraw studenckich wszystkim studentom, bez wyjątku, nie wcześniej jednak, jak za dni 4 lub 5, dokumenty zaś będą wydawane tym tylko relegowanym studentom, którzy nie mają być wysiedleni z Kijowa.

Wczoraj skończono wysyłanie do policyi dokumentów żydów, którzy w skutek wydalenia z uniwersytetu, stracili prawo pobytu w Kijowie.

— Posiedzenie rady profesorów, wyznaczone na dzień wczorajszy na godz. 7 wieczorem nie przyszło do skutku, gdyż z liczby 76 profesorów, obecnych w Kijowie, stawiło się tylko 36. Rada profesorów miała rozpatrzeć sprawy następujące. Wniosek zarządu o zaciągnięciu pożyczki w kw. 500,000 rb. pod zastaw ruchomego i nieruchomego majątku uniwersytetu na wzniesienie gmachu biblioteki fundamentalnej i baraków dla służby uniwersyteckiej. Sprawę ponownego przyjęcia studentów relegowanych za udział w rozruchach dnia 17 listopada. Ta ostatnia kwestya, jako dość drażliwa spowodowała podobno małą frekwencyę profesorów na niedoszłem zebraniu rady.

— Za rozpowszechnianie druków nielegalnych. Wczoraj kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrzył sprawę szeregowca 7-go batalionu saperów, Jegora Szarunowa, oskarżonego o rozpowszechnianie wśród żołnierzy druków nielegalnych. Sąd uznał Szarunowa za winnego: skazał go na osiedlenie w Syberyi.

— Sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę Sirotkina, Stułowskiego i Podprużnikowa, oskarżonych o usiłowanie rabunku. Zamach był dokonany w d. 30 sierpnia na trakcie w pobliżu osady Worońcu, gub. czernihowskiej, gdzie podsądni napadli na kupca Owczynnikowa i nie ograbili go tylko dlatego, że na krzyk napastowanego zbiegli się robotnicy z pobliskiego młyna i napastnicy musieli uciec. Sąd uznał ich za winnych i skazał: Sirotkina na 12 lat, Stułowskiego zaś i Podprużnikowa na 7 lat ciężkich robót.

— Ruch zawodowy. Dzisiaj dnia 8 grudnia o godzinie 10-ej wieczorem w sali odczytowej domu ludowego odbędzie się walne zgromadzenie związku zawodowego towarzystwa farmaceutów z gub. kijowskiej. Porządek dzienny następujący: 1) sprawozdanie zarządu, 2) referat o rosyjskiej kasie emerytalno-pożyczkowej aptekarzy, 3) o przyjmowaniu i wydalaniu członków towarzystwa, 4) o aptekach kooperacyjnych, 5) w sprawie pracy oświatowej, 6) o stosunku do pracy zawodowej i sprawy bieżące.

— Zmiana wyznania. Od chwili wprowadzenia w życie ukazu Najwyższego z dnia 17 kwietnia 1905 roku w gubernii kijowskiej z prawosławia na katolicyzm przeszło 990 osób, na judaizm 67 osób, na sztundyzm i t. d. 242 osoby, na mahometaństwo 26 osób.

— Śmierć na cholerę. W czwartek o godz. 6-ej wieczorem, w domu N-r 24 przy zaułku Łukianowskim Sergiusz Titow zachorował na cholerę i w przeciągu dwóch godzin zakończył życie.

OSOBISTE.

— Przyjechał do Kijowa i zamieszkał w Grand Hotelu gubernator wołyński, baron F. Stackelberg.

— RABUNEK. W czwartek wieczorem, na ul. Lwowskiej, trzej rabusie napadli na J. Łobodianiuka i odebrali mu 150 rb.

— POŻAR. Onegdaj wybuchł pożar w domu Nr 3 przy ul. Tarasowskiej, należącym do d-ra Faworskiego. Ogień stłumiony został przez łybedzką straż ogniową.

— KRADZIEŻE. W d. 6 grudnia, do sklepu A. Miednika, w domu Nr 6 przy placu Kreszczatickim, wtargnęło 4-ch rabusiów. Zaczęli już się rozgospodarowywać, gdy zauważyli ich odźwierny i stróż domu. Trzej złodzieje z rzeczami wsiedli na dorożkę i uciekli. Ostatni nie zdążył wyjść ze sklepu i tu został przyłapany. Podał się za K. Nutrowa i oświadczył, że zbiegli złodzieje przemocą wciągnęli go do spółki i zmusili do kradzieży.

— Z mieszkania p. Meklenburga, przy ul. Funduklejowskiej Nr 34 skradziono 245 rb. w gotówce i na 300 rb. różnych rzeczy.

— Ze sklepu Nudelmana przy ul. Włodzimirskiej skradziono za 90 rb. ubrania i 60 rb. w gotówce.

— P. Aleks. Lewickiemu skradziono futro, wartości 50 rb.

OFIARY.

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie:

Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr 13), za czas od dnia 30 go listopada do d. 7 grudnia r. b., wpłynęły następujące ofiary: Przez pośrednictwo «Dziennika Kijowskiego»: 1) Józefatostwo Bajkowscy zamiast wieńca na trumnę Cezarego Prokoffa 20 rb. 2) R. Łotocki na ołtarz Matki Boskiej 1 rb. i na ołtarz lub figurę św. Antoniego 1 rb. 3) Marya Lesiowska i Teofila Lesiszowa pamięci męża i ojca obraz Pana Jezusa Tarnorudzkiego i 10 rb. 4) Jan i Marya Przeździeccy w 15-letnią rocznicę ślubu 25 rb. — Helena Stecka z Żytomierza 25 rb — M. I. z Oratowa st. dr. żel. Połudn.-Zachodn. 5 rb. — Aleksandra Iwanenko 200 rb. — Jul. Piotrowski 5 rb. i pamięci syna jego 3 rb, ogółem 8 rb. — Razem z poprzedniemi ofiarami 447,933 rb. 30 kop.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na weteranów z 1863 roku:

P. R. E. M. rb. 10.

Na ołtarz św. Antoniego w kościele św. Mikołaja:

Z pieniędzy pozostałych po ś. p. Michalinie z Dawidowiczów Meleniewskiej rb. 10.

Na przytułek dla staruszek:

Z pieniędzy pozostałych po ś. p. Michalinie z Dawidowiczów Meleniewskiej rb. 5.

Na Macierz polską:

P. Maryan i Marya Trawińscy rb. 2 kop. 30

Dla chorej kijowianki:

P. Lisicka rb. 1.

Sprostowanie:

W N-rze 280 w rubryce ofiar zamiast *Maryan Morgulec rb. 3*, błędnie wydrukowano *Marya Morgulec rb. 3*, co niniejszem prostujemy.

Sprawa pogromu kijowskiego.

(Dzień trzeci).

Posiedzenie zostało otwarte o godz. $11^1/_2$. Okazało się, że nie stawił się przed sądem oskarżony Titow. Sprawę jego postanowiono wyodrębnić, jego zaś samego aresztować do czasu złożenia kasacyi. Po zbadaniu świadków, okazuje się, że policmajster żytomierski, występujący jako świadek, jest blizkim krewnym oskarżonego Chiżniakowa. Wobec tego uchwalono wykluczyć go z liczby świadków. Na wniosek obrony, to samo zastosowano względem świadków, którzy są jednocześnie powodami cywilnymi.

Pierwszy składa zeznanie p. *A. Margolin*, który opowiada o zajściach dn. 19 i 20 października, ponieważ wrócił on do Kijowa z Czernihowa dopiero d. 19 października. Podjeżdżając do Kijowa, już z parostatku świadek zauważył pożar na Padole. Na przystani powiedziano mu, że w mieście jest pogrom i że tuż koło przystani odbywa się rzeź. Dowiedziawszy się przez telefon o losie swej rodziny, p. Margolin postanowił udać się do miasta. Ulegając naleganiom znajomych, świadek zgodził się swe wybitne rysy semickie ukryć pod czapką. Na Aleksandrowskim zjeździe zobaczył on gromadę t. zw. „chuliganów", rozmawiających z kozakami. Kozacy wyjmowali z pod siodeł jakieś rzeczy i otrzymywali za nie coś innego, choć świadek nie ręczy, że to były pieniądze.

Przewodniczący przerywa świadka, twierdząc, że te zeznania nie dotyczą sprawy.

P. Margolin zeznaje w dalszym ciągu, że na ulicy Trzech-Świętych zauważył, jak na Michajłowskim zaułku gromiono mieszkanie Bondarewskiego. Jakaś włościanka włożyła damski kapelusz i tańczyła przed tłumem. Na ul. M-Żytomierskiej świadek zauważył ruch koło swego mieszkania. Zbliżywszy się, świadek zobaczył, że pogromcy zrzucili z piętra jego fortepian. Wogóle zauważył on, że chuligani ciężkie rzeczy niszczyli, a lżejsze zabierali. Na schodach swego mieszkania spotkał on młodzieńca, który kilka dni temu zwracał się do niego z prośbą o obronę prawną w sprawie kradzieży. Wieczorem tego dnia p. M. przewiózł rodzinę powozem do krewnych. Świadek dowiedział się, że tłum chuliganów, który napadł na jego mieszkanie, został przyprowadzony przez stójkoweoo.

Przewodniczący przerywa świadkowi, mówiąc, że szczegóły będzie on mógł podać przy wyjaśnianiu strat.

Na pytanie *obr. Kalmanowicza*: Czy przed 17 października świadek mieszkał w Kijowie? Świadek odpowiada twierdząco.

Adw. Kalmanowicz: Czy w ciągu września i października były jakiekolwiek zaburzenia?

P. Margolin: Zaburzeń nie było, można było tylko zauważyć ogólne podniecenie.

Kalmanowicz: Czy policya nie rozpędzała jakich zebrań i czy w tem jej nie sprzeciwiano się.

Margolin: Policya rozpędziła publiczność raz jeden podczas referatu Wodowozowa.

Przewodniczący zapytuje, co to ma wspólnego ze sprawą. *Kalmanowicz* wskazuje na to, że w akcie oskarżenia powiedziano, że pogrom był rezultatem zajść poprzednich, zdanie to popiera i obrona. Wobec tego ważnem jest wyjaśnienie charakteru zajść. *Przewodniczący* zezwala na dalsze pytania.

Na dalsze zapytania obr. K., świadek odpowiada, że na mityngach sam nie bywał, lecz wie, że byli na nich nie tylko żydzi, a nawet prokuratura, że mówiono na nich przeważnie o konstytucyi.

Prokurator: Czy były rezolucye, dotyczące równouprawnienia żydów?

Świadek: Były.

Świadek Pupkin (właściciel apteki na rogu ul. Żylańskiej i W.-Wasylkowskiej) zeznaje, że mieszkanie jego było zniszczone, apteka zaś pozostała nietknięta. Wogóle na apteki nie napadano, ponieważ uznawano ich pożytek. Następnie świadek opowiada o zniszczeniu mieszkania d-ra Lwowa.

Świadek Rozental opowiada o zniszczeniu sklepu bławatnego, stanowiącego jego własność. Scenę pogromu obserwował on z okna swego mieszkania. Na zapytanie przewodniczącego, świadek twierdzi, że kierował pogromem kupiec Szirokow, który wskazał pogromcom na sklep świadka. Na zapytanie prokuratora świadek zeznaje, że w przeddzień pogromu spotkał Szirokowa, który zawołał: „uciekaj, żydzie, bo cię zabiją!". Oprócz Szirokowa Rozental zauważył jeszcze Pawłowa. Na zapytanie adw. *Cwilinga*, czy towar Rozentala był kupiony za gotówkę, świadek odmawia odpowiedzi. Fakt odmowy na prośbę adwokata Bezpiatowa zapisano do protokółu.

Oskarżony Szirokow dowodzi, że Rozental nie mógł zauważyć z okna swego mieszkania, kto kierował pogromem.

Na zapytanie *adw Szmakowa*, czy między nim a Rozentalem nie było jakich nieporozumień, oskarżony odpowiada, że podrażnił go widok Rozentala z czerwonym sztandarem w ręku. *Rozental* zaprzecza ostatniemu zarzutowi.

Następnie składa zeznania *świadek Karasim*, któremu rozbito sklep. Sprawców pogromu nie może on wskazać. Między innymi świadek widział żołnierzy.

Przewodniczący nie pozwala mówić o żołnierzach, uzasadniając zakaz swój tem, że żołnierzy nie pociągnięto do odpowiedzialności.

Świadek Kozłow zeznaje, że widział jak robotnicy piekarza Pawłowa z gospodarzem na czele rozbijali sklep Lemberberga. Na wniosek adw. Szmakowa, świadek z łatwością poznaje Pawłowa wśród oskarżonych.

Świadek Liszczin poszkodowany na 75 tyś. rb. opowiada, jak Szirokow zatrzymał tłum, który przeszedł obok sklepu poszkodowanego i wskazał na sklep. Oprócz tego Leszczin opowiada o zajściach 18 października. Na placu ratuszowym zauważył on bunt.

Szmakow zapytuje, czy pod słowem „bunt", świadek nie rozumie słowa „bund". Na zapytanie tegoż adwokata Liszczin opowiada, że usłyszawszy o konstytucyi prosił rodaków udać się z nim do synagogi modlić się za Cesarza. Na zapytanie adw. *Zarudnyja*, świadek zeznaje, że wśród mówców byli rosyanie i że hasła na sztandarach były podane po rosyjsku.

Św. Koroczanskij, pomocnik policmajstra odeskiego, b. pom. polic. kijowskiego. W nocy d. 18 paźdz. świadek otrzymał od policmajstra rozkaz niedopuszczania zebrań koło uniwersytetu. Rano przeczytał manifest Najwyższy i pojechał na naradę do policmajstra Cichockiego, od którego otrzymał polecenie ukryć żołnierzy. Koło uniwersytetu zebrał się olbrzymi tłum, ozległy się mowy, hymny. Kiedy świadek podszedł do tłumu, wyśmiano go. Do świadka zwracali się stójkowi ze skargami na tłum, który z nich drwił. Tymczasem tłum ruszył w stronę ratusza, część zaś jego — rozbijać areszt policyjny i wypuszczać więźniów. Świadek zatelefonował do więzienia z rozkazem niewpuszczania tłumu, a sam poszedł do ratusza, na balkonie którego ukazał się w tej chwili młodzieniec z brauningiem w ręku. Padły 2 strzały, które raniły stojące obok świadka dwie osoby. Stójkowi chcieli strzelać, lecz świadek nie pozwolił na to. Potem rozległ się wystrzał z balkonu na ulicy Kościelnej, a potem rozpoczęła się strzelanina na Kreszczatiku. Świadek przez pewien czas pozostał z rannymi, a potem udał się na spoczynek, nic nie wiedząc, co dzieje się w mieście. Nazajutrz rano zbudzono go wieścią, że na Padole pogrom. Natychmiast pojechał on tam i zobaczył niezrozumiałą dla siebie scenę. Z polecenia jego natychmiast plac padolski doprowadzono do porządku. W tej chwili stójkowy przyniósł świadkowi bombę, odebraną od „żydka z brauningiem". Świadek odniósł bombę do cyrk. padolskiego, w którym dopiero się dowiedział, że w mieście pogrom. Po zawiadomieniu o tem policmajstra świadek pojechał na Kreszczatik i przyłączył się tam do procesyi patryotycznej, gdzie zauważył porwane portrety Cesarskie. Procesya skierowała się do mieszkania Pichny, któremu podziękowano tam za uprzedzenie o nieszczęściu. Wkrótce świadka wezwano do cyrkułu łybedzkiego, a po drodze stójkowy mu zakomunikował, że do procesyi strzelano. Stamtąd świadek udał się na Lipki i zastał tam pogrom. Na zapytanie prokuratora, p. Koroczanskij mówił o szeregu mityngów, w których przyjmowali udział, jak żydzi, tak i rosyanie. Na zapytanie prokuratora, czy nie mówiono czego o Cesarzu, świadek cytuje zdanie, podsłuchane w tłumie: „daliśmy wam Boga, damy i Cesarza!" Na zapytanie, czy można z pewnością twierdzić, że strzelający byli żydzi, świadek odpowiada przecząco.

Adw. Szmakow. Czy nie zna pan Ratnera?

Adw. Kalmanowicz protestuje przeciw temu pytaniu z tego względu, że Ratner nie jest obecny.

Adw. Zarudnyj prosi prezesa, aby nie mówiono o osobach, nie pociągniętych do odpowiedzialności sądowej.

Szmakow oświadcza, że chce wyjaśnić, jaką rolę odegrał Ratner jako „żyd mówca". Sąd zezwala na poruszanie sprawy Ratnera, ale świadkowie nic o nim nie mogą zeznać. Co się stało z bombą niewiadomo, ponieważ świadek pozostawił ją na szafie w cyrkule.

O godz. 5 i pół ogłoszono przerwę 1-godzinną, po której badano jeszcze 4 świadków. Ogółem składało zeznania w ciągu dnia wczorajszego 11 świadków. Posiedzenie zostało zamknięte o godz. 9 i pół wieczorem. Dziś posiedzenie rozpocznie się o godz. 10 rano.

Telegramy.

Otrzymane w nocy.

(Od korespondentów własnych).

Nowa partya.

Petersburg. — Utworzona została wszechrosyjska państwowa partya nacyonalna.

Ogłoszony jej program opiewa, iż masy ludności nie widzą zadośćuczynienia w akademicko sporządzonym programie październikowców, w skłonności ich do kompromisów jakoteż w pozornej niepojednawczości związkowców. Program zredagowany jest w ostrej formie i zawiera postulaty: niepodzielność Rosyi, prawodawcza władza Cesarza łącznie z Dumą, Rosya dla rosyan, nietykalność własności osobistej, silna władza, wreszcie rozbudzenie świadomości narodowej, drogą nauczania szkolnego, opartego na podstawach religii, miłości ojczyzny i cesarza,

Krążą pogłoski, że nowa partya jest właśnie tem, o czem marzyły sfery, stojące u steru rządów.

Raut u Stołypina.

Petersburg. — Zaproszenia na raut u prezesa ministrów rozsyłane są w imieniu Stołypina i jego małżonki. Z kadetów zaproszeni zostali Czełnokow, Maslennikow, Ikonnikow, Saweljow. Ogół podkreśla pominięcie Gołowina i Makłakowa.

Manifestacya w teatrze.

Petersburg.—Na czwartkowem przedstawieniu „Życia za Cesarza" byli obecni wszyscy ministrowie ze Stołypinem na czele. Śmierć ministra Filosofowa nie przerwała przedstawienia. „Nowoje Wremia" podaje, że przedstawienie zamieniło się w manifestacyę patryotyczną. Publiczność kilkakrotnie żądała odśpiewania hymnu. Jakiś starzec krzyknął: „Wierni poddani, Cesarz nas kocha, a my, czyż nie kochamy naszego Monarchy". Publiczność odpowiedziała gromkiem „hura". Po śmierci Susanina wśród widzów rozległy się krzyki: „Susanin nie może umrzeć!" Organizatorem przedstawienia był Krupienskij.

Proces Stesla.

Petersburg.—Hr. Witte, uważając, że niektóre zeznania Kuropatkina w procesie Stesla nie odpowiadają rzeczywistości, zwrócił się do sądu z prośbą o dopuszczenie go w charakterze świadka. Prezes sądu odrzekł, iż zeznania Kuropatkina nie mają istotnego znaczenia dla sprawy.

Ferye Dumy.

Petersburg. — Na naradzie seniorów frakcyi parlamentarnej uchwalono, aby w przyszłym tygodniu odbyć posiedzenie we wtorek, czwartek i sobotę, a następnie rozpocząć ferye świąteczne; po feryach posiedzenia mają być wznowione możliwie 8 stycznia, a najdalej 15-go.

Różne.

Petersburg.—Z powodu otwarcia uniwersytetu kijowskiego pod ochroną wojska, Suworin w „Nowom Wremieni" zapytuje, co czeka Kijów—tę „macierz miast rosyjskich" w przyszłości i sam sobie odpowiada, że Kijów jest ogniskiem, przy którem rozgrzewają się namiętności młodzieży rosyjskiej, polskiej, rusińskiej i żydowskiej. Z faktu tego Suworin wyciąga właściwe sobie wnioski.

Petersburg. — Rosyjscy nacyonaliści wnoszą projekt prawa o oświacie ludowej, polegający na tem, aby szkoły początkowe podlegały władzy duchownej i aby utworzono dwuklasowe szkoły państwowe pod kierownictwem duchowieństwa.

Petersburg. — Wskutek nieporozumień, zaszłych między Puryszkiewiczem a Dubrowinem, Puryszkiewicz cofnął się ze stanowiska wiceprezesa Związku narodu rosyjskiego i zażądał od Dubrowina sądu arbitrów.

Petersburg.—Na podanie duchownych prawosławnych, aby dochody z parafii przysługiwały im w czasie posłowania, metropolita Antoniusz odpowiedział wymijająco.

Petersburg. — Poseł Miklajew, jadąc na posiedzenie Dumy, zgubił po drodze dokumenty, dotyczące wyborów Szmita. Zdarzenie to wywołało ogromną sensacyę.

Petersburg.—Między prawicą a lewicą październikowców wre zacięta walka z powodu wyborów do biura frakcyi parlamentarnej. Lewica ma nadzieję z ogólnej liczby 18 członków biura przeprowadzić z pośród siebie 12 członków.

Petersburg.—Prawica wniosła projekt prawa o udzieleniu pomocy policyantom i szeregowcom, którzy ponieśli straty podczas rewolucyi.

Petersburg. — Skrajna prawica jest mocno zagniewana na Eulogiusza za to, że ten w ankiecie o przynależności do partyi nazwał siebie członkiem prawicy bezpartyjnej.

Na zapytanie, dlaczego to uczynił, odrzekł, iż pragnął w ten sposób uzyskać swobodę działania i prawo na uczęszczanie do innych grup w celu informacyjnym.

Petersburg. — Jako na następców zmarłego nagle Fiłosofowa, wskazują na Awdakowa, Ruchłowa i Guczkowa.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenie z dn. 7 grudnia.

Posiedzenie otwarto o g. 2 m.3 Przewodniczy Chomiakow.

Prezydent proponuje uczcić przez powstanie pamięć zmarłego nagle ministra handlu. Wszyscy powstają.

Ogłoszono nowo wniesiony projekt prawa i listy członków nowoutworzonych komisyi.

Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi żywnościowej w sprawie kredytu w sumie 7,732,000 rb. na pomoc żywnościową dla ludności, dotkniętej klęską nieurodzaju.

Jako referent występuje prezes komisyi żywnościowej — *Kariakin*.

Zaznaczając, iż komisya żywnościowa, sprawdziwszy cyfry wskazane w kosztorysie, i zestawiwszy je z danemi wydziału żywnościowego ministerstwa spraw wewnętrznych i wszechstronnie omówiwszy kwestyę rozmiaru kredytu żądanego przez ministerstwo, oraz zaznajomiwszy się z danemi, jakiemi rozporządza dziś ministerstwo, przyszła do wniosku, iż potrzeby żywnościowe są o wiele większe, niż przypuszczano początkowo, nie widzi więc przeszkód do zaaprobowania żądanego kredytu i proponuje Dumie przyjąć kredyt we wskazanym rozmiarze.

Następuje otwarcie dyskusyi w tej sprawie.

Zapisało się 34 mówców, poczem listę mówców zamknięto.

Krylow nadmienia, iż klęska nieurodzaju dotknęła nie tylko mieszkańców wsi lecz i mieszczan, którzy też podziękują Dumie, jeżeli ona nie zapomni ich nakarmić.

Czas przemówień został ograniczony 10 minutami.

Czełyszew proponuje, aby w guberniach, korzystających z pomocy żywnościowej, wzbroniona została przez cały czas nieurodzaju sprzedaż alkoholu (Oklaski).

Ławrow wskazuje na dawne braki w regestracyi i sporządzeniu listy pomocy żywnościowej.

Kuzowkow uważa pomoc rządu za niewystarczającą.

Akimow twierdzi, że włościanie mają nader mało ziemi.

Prezydent proponuje przejść do kwestyi żywnościowej.

Akimow nadmienia, iż nic więcej do powiedzenia niema.

Kolubakin podaje wniosek o przekazaniu kwestyi kredytu żywnościowego komisyi budżetowej.

Sagatelan mówi o nędzy żywnościowej na Kaukazie.

Kowalenko popiera kredyt na potrzeby żywnościowe.

Dmitriukow uważa propozycyę Czełyszewa za nieuzasadnioną i dowodzi na podstawie cyfr, iż mylne są twierdzenia, jakoby ludność przepija zapomogi żywnościowe; przeciwnie, cyfry świadczą, że konsumcya wódki w latach nieurodzajnych jest mniejsza, niźli w latach urodzajnych.

Kapustin, zgadzając się z koniecznością jaknajszybszego rozpatrzenia kredytu żywnościowego przez komisyę budżetową, uważa za rzecz nader słuszną wskazanie przez pewną grupę członków Dumy głównych zasad projektu prawa o wyasygnowaniu 7,732,000 rubli, ponieważ ministerstwo nie będzie korzystało w tej kwestyi z przysługującego mu według prawa miesięcznego terminu dla dania wyjaśnień w sprawie o projektach praw, wniesionych w porządku inicyatywy Dumy. Od komisyi żywnościowej Duma ma prawo oczekiwać rozstrzygnięcia kwestyi co do najbardziej prawidłowego i celowego postawienia sprawy pomocy żywnościowej.

Jefremow (2 gi) uważa za najprędszy sposób rozwiązania kwestyi zwrócenie się do rządu według art. 40, nie może bowiem przypuścić, aby rząd nie wniósł takiego projektu prawa. Tylko na wypadek odmowy rządu, należałoby uciec się do inicyatywy prawodawczej Dumy państwowej.

Pokrowski wskazuje na błąd, którego dopuściła się komisya żywnościowa, ponieważ zadaniem komisyi nie jest omawianie kwestyi wyasygnowań budżetowych, bez wyjaśnienia rozmiaru potrzeb i rozstrzygnięcia kwestyi, jakie mianowicie instytucye mają zarządzać kwestyą żywnościową, aby pieniądze ludu nie trafiły do rąk różnych Hurków (oklaski na lewicy, hałas i krzyki na prawicy.

Uwarow twierdzi, że Duma może natychmiast wyasygnować te 7 milionów rubli, będąc pewną, iż przedstawiciele rządu użyją tych pieniędzy według przeznaczenia.

Po krótkiem przemówieniu *Motowiłowa* odrzucony zostaje wniosek zamknięcia dyskusyi.

Podczas przemowy Pawłowicza, poruszającego kwestyę przesiedleńczą, prezydent proponuje nie odbiegać od omawianej kwestyi.

Ks. Wałkonskij twierdzi, że każde wyasygnowanie winno przejść przez komisyę budżetową. Jeśli bowiem ministerstwo w swoim czasie nie zażądało tych pieniędzy za pośrednictwem Dumy państwowej, znaczy to, iż pieniądze są a więc ta sprawa nie napotka oporu w komisyi budżetowej.

Zabiera głos *Markow* (2 gi) zaznaczając, iż rozwój pijaństwa idzie równolegle z ruchem rewolucyjnym, dlatego też mówca zgadza się ze zdaniem Czełyszewa, iż gdzie niema chleba nie powinno być miejsca i dla wódki. (Oklaski).

Charlamow popiera wniosek Kolubakina.

Bazilewicz uważa za niewystarczające wyasygnowanie na gub. czernihowską, ponieważ porzeby okazały się większe niż przypuszczano. Obecnie określone zostały potrzeby 14 gubernii i Kaukazu i w sprawie tej rząd ma zamiar zażądać nowego kredytu na sumę 745,000 rubli, wogóle zaś na pomoc żywnościową w 14 guberniach potrzeba przeszło 12,700,000 rubli, co jednak nie zaspokoi wszystkich potrzeb, albowiem w wielu miejscowościach przepadła ozimina. Szczegółowe dane o potrzebach tego rodzaju będą przedstawnione ministerstwu w końcu grudnia lub w początku stycznia i wtedy rząd przedłoży Dumie państwowej trzeci wniosek o niezbędnych funduszach na zasiew zbóż jarych.

Przemówienie swe rzeczywisty radca stanu, *Herbel*, kończy oświadczeniem, iż potrzeby, żywnościowe w roku bieżącym są nader ściśle określone.

Czcheidze popiera wniosek Kolubakina, wychodząc z tego założenia, iż przy prawodawczym rozpatrywaniu kwestyi S. D. będą mogli wszcząć kwestyę tych organizacyi, które będą zarządzały sprawą żywnościową S. D. nie mogą się zgodzić na wyasygnowanie pieniędzy, dopóki nie będą pewni, iż jacyś tam Liedwale (hałas, dzwonek prezydenta, który przerywa mówcy), dopóki nie będziem mieli pewności co do prawidłowej organizacy sprawy wydawania pożyczek.

Przyjęty zostaje wniosek zamknięcia dyskusyi (oklaski).

Referent komisyi zaświadcza, że kom. żywnościowa rozpatrzyła sprawę li tylko w granicach jej pełnomocnictw i w przeciągu dziesięciu dni swego istnienia nie zdążyła omówić wszystkich kwestyi, wszczętych na dzisiejszem posiedzeniu.

Czełyszew, przemawiając w kwestyi osobistej, powołuje się na cyfry dla potwierdzenia swych słów o zwiększeniu pijaństwa w latach nieurodzaju. (Prezydent przerywa mówcy, zaznaczając, iż mówca nie przemawia w kwestyi osobistej).

Ks. Uwarow, mówiąc w kwestyi osobistej zaznacza, iż większość Duma wierzy, że rząd działa dla dobra kraju i zawsze zupełnie świadomie gotów jest naprawić błąd, popełniony wypadkowo.

Kolubakin w imieniu k.-d. cofa wniosek o skierowaniu sprawy na zasadzie art. 40.

Ogłoszono przerwę na kwadrans.

Po przerwie zaproponowano 2 formuły przejścia do porządku dziennego, oraz uzupełnienie, zwracające uwagę rządu na rozpaczliwe położenie kraju Zakaukaskiego. Pierwsza formuła proponuje zamknąć zupełnie sprzedaż wódki, druga proponuje jedynie zmniejszyć ją. Za pierwszą głosują 5-ciu posłów ze skrajnej prawicy, kilku bezpartyjnych i październikowców i całe Koło polskie. Przeciw drugiej głosują s.-d., trudowicy, Koło polskie. Przyjęta zostaje druga formuła. Uzupełnienie zostaje odrzuconem większością 183 gł. przeciw 173.

Przyjęto formułę przejścia do porządku dziennego treści następującej: „Duma państwowa, zgadzając się z opinią komisyi żywnościowej co do konieczności zachowania w rubryce dochodów nadzwyczajnych budżetu na r. 1908 kredytu w sumie 7,320,000 rb. na pomoc żywnościową i, biorąc pod uwagę, iż ministerstwo spr. wewn. celem niezwłocznego uzyskania wskazanej sumy do czasu zatwierdzenia budżetu państwa na rok 1908 wniesie niezwłocznie odnośny projekt prawa do Dumy państwowej, który ma być następnie przekazany komisyi budżetowej i będąc pewną, że ministerstwo skarbu przedsięweźmie środki ku ograniczeniu sprzedaży trunków w miejscowościach, w których okazywaną jest pomoc żywnościowa ludności, przechodzi do porządku dziennego". Następnie dokonano wyborów komisyi: obrony państwowej, dla rozważenia sprawy o pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej posła Kolubakina, dróg komunikacyi i handlu i przemysłu.

Duchowny prawosławny *Gepecki* proponuje nie przerywać, nie zważając na późny czas, posiedzenia, aby omówić kwestyę środków walki z pijaństwem, ponieważ rostrzygnięcie tej kwestyi może wywrzeć wpływ na decyzyę Rady państwa co do kuratoryów trzeźwości. Wniosek ten przyjęto.

Tkaczew doradza wybrać jedną wspólną komisyę dla opracowania środków walki z pijaństwem, oraz jest za usunięciem z budżetu dochodów akcyzy i za wynalezieniem źródeł na miejsce dochodów ze sprzedaży trunków i akcyzy.

Suszkow, duchowny *Stanisławski* i biskup *Mitrofan* mówią o pijaństwie, jako o chorobie narodu i radzą, aby komisya zajęła się opracowaniem środków walki z nią. Pozostaje 12-tu mówców.

Szingarew, uznając możliwość utworzenia li tylko takich komisyi, których kompetencya ograniczałaby się rozpatrywaniem odnośnego projektu prawa, radzi ograniczyć ściśle kompetencyę takiej komisyi rozpatrzeniem wniesionego projektu o prawie, przysługującem gminom co do niezezwalania na otwieranie sklepów monopolowych i zamykanie egzystujących, ponieważ pijaństwo jest wynikiem nędzy i upadku moralnego. Walka rządu z towarem rządowym nie osiąga wielkiego celu. Dla zaradzenia niedomaganiom należy w drodze rozpatrzenia prawodawczego poruszyć wszystkie strony życia państwowego, lecz dla osiągnięcia tego niezbędne jest opracowanie i wniesienie odnośnych projektów praw, przed ich wniesieniem wybór komisyi stanie się zwykłym błędem.

Woronin upatruje przyczynę pijaństwa w rządzy, biedzie i brudzie, panującym na wsi.

Duchowny *Genecki* zaznacza, iż kuratorya trzeźwości prowadzą jednak walkę z pijaństwem i uważa za wielki błąd usunięcie z budżetu 4 mil., przeznaczonych na te kuratorya.

Żdanow, nie uznając za możliwe zaprzestać niezwłocznie sprzedawać wódkę, proponuje szereg półśrodków, skierowanych ku zapobieżeniu pijaństwa.

Bar. Meyendorf, oponując Szyngarewowi, jako przedstawicielowi partyi wolności ludu, której głos mówca ceni, utrzymuje, iż prawo nie wzbrania utworzenia komisyi dla opracowania ogólnych zasadniczych podstaw. Kwestya utworzenia takiej komisyi, to kwestya celowości. Mówca pozdrawia nasz młody parlament, nie posiadający tradycyi parlamentarnej, z jego dążeniem ku ustanowieniu ogólnego punktu widzenia dla kardynalnych kwestyi życia państwowego i społecznego. Nie ulega wątpliwości, iż rozpatrzenie budżetu przez komisyę dumską z punktu widzenia walki z pijaństwem i z punktu widzenia systemu podatkowego zwróci uwagę i kraju i rządu. (Oklaski).

I to może pobudzić rząd do czynu. Wszczęta kwestya ma znaczenie ogólno-polityczne. Baron pozdrawia Dumę, iż odczuwa rzeczywiste niebezpieczeństwo, grożące państwu.

Baron *Meyendorf* wyraża swą wdzięczność za to że w Dumie znaleźli się tacy, którzy umieli wskazać na jedno z takich niebezpieczeństw przy formowaniu tej komisyi.

O niebezpieczeństwie rozpowszechnienia pijaństwa mówią *Gulkin*, *Kosorotow*, *Dmitrjew* i inni.

Poczem dyskusyę zamknięto.

Duma jednogłośnie postanowiła uformować komisyę dla opracowania środków walki z pijaństwem; znaczną większością głosów odrzucona zostaje poprawka ep. *Mitrofana* i olbrzymią większością głosów przyjęty zostaje wniosek Czełyszewa o poleceniu komisyi wynaleźć nowe źródła dochodu wzamian dochodów od monopolowej sprzedaży wódek.

Posiedzenie zamknięto o g. 7 m. 45.

Następne posiedzenie d. 11 grudnia.

Otrzymane w dzień.

Petersburg. — Odbyło się uroczyste otwarcie gimnazyum klubu rosyjskiego.

Petersburg.— Rada ministrów rozpatrzyła między innemi memoryał ministra skarbu w sprawie zmiany obowiązującej obecnie taryfy pasażerskiej w celu podniesienia dochodowości rosyjskiej gospodarki kolejowej i postanowiła obliczać opłatę za przejazd: w trzeciej klasie do 160 wiorst po pół kop. od wiorsty, powyżej 160 do 300 wiorst—do 2 rb. 40 kop. dodawać po kopiejce od wiorsty. Poczynając od 301 wiorst obliczać opłatę za całą strefę według specyalnego obrachunku, nadto przestrzeń do 310 wiorst stanowi 89 stref, a powyżej — każde 70 wiorst stanowią nową strefę. Za przejazd w II-ej klasie postanowiono pobierać $1^3/_4$ razy więcej, a w pierwszej klasie—3 razy więcej niż w trzeciej. Taryfę dla przesiedleńców pozostawić bez zmian. Następnie rada ministrów zaaprobowała wnioski narady w sprawie handlu zbożem, która orzekła, iż wszelkie spaczone oddziaływanie na warunki ogólne rosyjskiego handlu zbożem w celu obniżenia cen zboża, uważa, za bezcelowe i niepożądane. Ze zniżonej taryfy mają prawo korzystać li tylko te instytucye, które nie prowadzą handlu zbożem, lecz podejmą się niesienia pomocy żywnościowej ludności. Instytucye te korzystają z taryfy ulgowej pod tym warunkiem, aby przewóz zboża dokonywany był według ogólnej taryfy handlowej, a następnie instytucyom tym będzie wydawana różnica opłat przewozowych pomiędzy taryfą handlową, a zmniejszoną w sumie $^1/_{100}$ kop. od puda i wiorsty. Rada ministrów uznała za niezbędne wprowadzić w czyn ten środek w roku bieżącym.

Petersburg.—Rada ministrów zaaprobowała przygotowane do wniesienia do Dumy państwowej następujące projekty prawa: ministerstwa spraw wewnątrznych o wyznaczeniu w preliminarzu na rok 1908 kredytu uzupełniającego w sumie 7,450,000 rb. na zaspokojenie potrzeb żywnościowych i dostarczenie ziarna na zasiew dla ludności, dotkniętej klęską nieurodzaju; ministerstwa sprawiedliwości, o założeniu trzech szkół mierniczych, o zmienieniu ustaw i etatów pięciu istniejących szkół mierniczych; ministerstwa handlu i przemysłu o zapewnieniu normalnego wypoczynku osobom pracującym w zakładach handlowych, składach, kantorach, oraz pracownikom zakładów rzemieślniczych, i o odroczeniu terminu wprowadzenia w życie nowych przepisów o budowie statków floty handlowej do dnia 1 stycznia 1910 r.

Wiedeń. — Izba panów przyjęła, we wszystkich czytaniach ugodę z Węgrami. W izbie posłów debatowano w dalszym ciągu nad tymczasowym programem. Prezydent rozwinął najbliższy program rządu, podkreślił konieczność uregulowania przedewszystkiem kwestyi narodowej i zwrócił specyalną uwagę na mającą nastąpić reformę podatkową.

Tawris. — Po południu po targach chodzili zbrojni fidajowie i zmuszali do zamykania sklepów. Wieczorem endżumen miejscowy rozesłał konsulom wiadomość, że szach, wobec wykroczeń przeciwko zobowiązaniom konstytucyjnym został zdetronizowany.

Kowno.—W pobliżu Kowna aresztowano dwóch niewiadomych rabusiów i herszta szajki złodziejskiej. W nocy dn. 6 grudnia, podczas rewizyi w mieszkaniu robotników, znaleziono 7 miofuntową nabitą bombę. Aresztowano 4 robotników.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr GROCHOLSKI.

NADESŁANE.

W ambulatoryum przy lecznicy „chirurgiczno terapeutycznej" d-rów Kowalińskiego, B. Kozłowskiego. Łażyńskiego, Modrzewskiego, Pieńkowskiego, Sokołowskiego i Wellera (Bulwar Bibikowski Nr 4, telef. 1394) od 5—3 godz. po poł. ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne — d-rzy: Eylina, Cichocki Hartman, Janaszkiewicz, K. Jarocki, Knothe Pieńkowski.

Ch. chirurg.—d-rzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Lipski, Łażyński i Stanisławski.

Ch. dziecin.—d-rzy: Obniski i Nowiński.

Ch. nerwowe—d-rzy: Tuliszkowski, Trzebiński i Weller.

Ch. kobiece—d-rzy: Bieniecki, Chomiakowa i Pietkiewicz.

Ch. oczu—d-rzy: Leontowiczowa i Sokołowski.

Ch. skóry i wener. — d-rzy: Kowaliński, Rejzo i Waryński.

Ch. gardła, uszu i nosa—dr Turski.

Ch. zębów—A. Mikuszewska.

W pracowni lecznicy d r. A. Modrzewski wykonywa rozbiory (analizy) chemiczne, mikroskepowe i bakteryologiczne.

S. P. B. KRAWIEC MATLIN POLECA NA ŚWIĘTA **UBRANIA WYTWORNE** kroju wyłącznie peters. Dla młodzieży szkolnej rabat. **FundukleJewska 40.**

Najpoczytniejszy Tygodnik dla Kobiet i Rodzin

„DOBRA GOSPODYNI“

jest najtańszem i najbardziej rozpowszechnionem ilustrowanem pismem, dostępnem dla każdej polki i rodziny polskiej.

Daje swoim prenumeratorom:

1) Co tydzień **„DOBRA GOSPODYNI“** 8-miostronicowy numer ilustrowanego pisma **„DOBRA GOSPODYNI“**, obejmuje całokształt życia społecznego kobiet polskich, prowadzony przy współudziale wybitniejszych sił publicystycznych; nadto szeroko, jak dotychczas traktowany będzie przez wykwalifikowanych specyalistów, **dział gospodarstwa i przemysłu wiejskiego, ogrodnictwo, mleczarstwo, pszczelarstwo, hodowla bydła, trzody i drobiu, rybactwo i t. d.** oraz dział **„Rad i wskazówek“**, który pozyskał tak wielkie uznanie wśród Szanownych Czytelniczek.

2) Co tydzień **„NASZE KŁOSY“** 4—8-mio stronicowy numer ilustrowanego pisma **„NASZE KŁOSY“**, poświęconego nauce, literaturze i sztuce. **„NASZE KŁOSY“**, zamieszczają: poezye, powieści opowiadania i nowele wybitnych autorów i autorek polskich i obcych, artykuły treści historycznej, przeglądy z ruchu piśmienniczego, artystycznego i teatralnego.

3) Co tydzień **„WĘDROWKI i PRZYGODY“** 4—8 ostronicowy numer ilustrowanego pisma, **„WĘDRÓWKI i PRZYGODY“**, zawierającego: opowiadaniapodróżnicze, opisy ziem i ludów, zjawisk przyrody i wynalazków. Wszystkie artykuły objaśniane odpowiedniemi ilustracyami i rysunkami.

4) Co tydzień **„MODY“** 4-o stronicowy numer ilustrowanego pisma **„MODY“**, w którem prenumeratorki znajdą najświeższe modele strojów damskich i dziecięcych, jak również wzory do haftu, kroju i szyci bielizny, wzory robót kościelnych, monogramy i nadzwyczaj obszerny dział robótek kobiecych.

5) Nadto dajemy gotowe fasony bibułkowe całych sukien, staników i t. p.

Tym sposobem wszystkie prenumeratorki tygodnika „DOBRA GOSPODYNI“, otrzymywać będą w roku 1908 za rubli **4** kop. **20** w Warszawie lub na prowincyi **4 pisma tygodniowo oraz fasony bibułkowe.**

Prócz tego, wszystkie całoroczne przedpłacicielki, to jest te, które nadeślą wprost pod adresem naszej Redakcyi: **Warszawa, Nowy Świat № 34**, z góry całoroczną opłatę, w kwocie rb. **4** kop. **20**, otrzymają bezpłatnie zaraz na początku 1908 roku. **Kalendarz na rok 1908 p.t. „DOBRA GOSPODYNI“** zawierający, prócz kalendarza i części literackiej, mnóstwo przepisów gospodarczych, hodowlanych i kuchennych, oraz praktycznych rad i wskazówek.

Powodzenie, jakiem cieszyły się w roku ubiegłym nasze premia bezpłatne, zniewoliło nas do obmyślenia i na rok 908-my

WYJĄTKOWYCH PREMII BEZPŁATNYCH

WYSOKIEJ WARTOŚCI.

Premia te jednak dostępne będą tylko dla tych Szanownych Przedpłacicielek, które wniosą całoroczną prenumeratę, t. j. rb. 4 kop. 20 z góry wprost do Administracyi.

„Dobrej Gospodyni“ **Warszawa, Nowy.Świat Nr 34.**

Premia te w ilości **30** sztuk nader cennych przedmiotów gospodarstwa domowego rozlosowane będą pomiędzy całoroczne prenumerat. **30 PREMII:** **„DOBREJ GOSPODYNI“** podczas ciągnienia I-szej klasy 190-ej Loteryi klasycznej Królestwa Polskiego.

W celu ułatwienia Szan. Przedpłacicielkom kontroli nad rozlosowaniem przedmiotów w końcu stycznia 1908 roku roześlemy wszystkim całorocznym prenumeratorkom ponumerowane egzemplarze **„Dobrej Gospodyni“**. W razie jeżeli Szan. Przedpłacicielek rocznych okaże się mniej, niż jest losów loteryjnych, wtenczas każda z nich otrzyma dwa numery, byleby wszystkie numery rozesłane były, tym sposobem otrzymamy numeracyę zgodną z numeracyą biletów loteryjnych 1-ej klasy 190-tej loteryi klasycznej Królestwa Polskiego.

Te jednak Prenumeratorki, które pragną wziąć udział w losowaniu zechcą pamiętać, że stawiamy jeden nieodzowny warunek:

Żeby prenumerata wpłynęła do naszej Administracyi przed 20-ym stycznia 1908 roku, gdyż inaczej nie będziemy w stanie prawidłowo ponumerować nakładu pisma.

30 PREMII powyższych rozklasyfikujemy w sposób następujący:

1. Posiadaczka №, na który padnie w I-ej klasie 190-ej loteryi klasycznej rb. 10,000 otrzyma od nas

PIANINO.

2. Posiadaczka №, na który padnie w I-ej klasie 190-ej loteryi klasycznej rb. 4,000 otrzyma od nas

Wielki Gramofon z płytami.

3. Posiadaczka №, na który padnie w I-ej klasie 190 ej loteryi klasycznej rb. 2,000, otrzyma od nas

Dużą maszynę do szycia.

4. Posiadaczka №, na który padnie w I-ej klasie 190-ej loteryi klasycznej rb 1,500, otrzyma od nas

Piękny zegarek kieszonkowy.

5. Posiadaczka №, na który padnie w I-ej klasie 190-ej loteryi klasycznej rb. 1,000, otrzyma od nas

Wielki garnitur niklowy do kawy.

6 i 7. Posiadaczki №№, na które padną w I-ej klasie 190 ej loteryi klasycznej po rb. 500, otrzymają od nas

1. Zegarek srebrny kieszonkowy.
2. DUŻY DYWAN.

8, 9 i 10. Posiadaczki №№, na które padną w I ej klasie 190 ej loteryi klasycznej wygrane po rb. 200, otrzymają od nas

1. SAMOWAR.
2. Instrument samogrający.
3. Maszynę do szycia.

11—30. Posiadaczki następnych 20-tu N-rów, na które padną wygrane w I-ej klasie 190-ej loteryi klasycznej po rb. 100 otrzymają: pierwsze 10

Dobre zegarki kieszonkowe,

drugie dziesięć.

Dywany.

Z dn. 1-go Stycznia 1908 r. zacznie wychodzić w Warszawie, pod kierunkiem

Wł. Kocent-Zielińskiego.

Tygodnik Rolniczy, poświęcony wszystkim dziedzinom pracy rolniczej, p. t.

ROLNICTWO, HODOWLA i PRZEMYSŁ WIEJSKI.

Z dodatkiem: **„Najnowsze maszyny i narzędzia rolnicze“.**

„Rolnictwo, Hodowla i Przemysł Wiejski“ będzie pismem o kierunku wybitnie praktycznym, przystosowanem do poziomu umysłowego i potrzeb zawodowych inteligentnych kół ziemiańskich Królestwa Polsk., Litwy i Rusi.

Warunki przedpłaty: Na prowincyi: rocznie z przes. rb. **6**, półrocznie rb. **3**, kwartalnie rb. **1** kop. **50**.

Oprócz 52 numerów pisma, wszyscy przedpłaciciele nasi otrzymają wkrótce po Now. Roku **Kalendarz ścienny rolniczy i hodowlany.**

Pomiędzy zaś naszych przedpłacicieli całorocznych, którzy wniosą przedpłatę **przed 20 stycznia (n. st)** rozlosujemy **10 premii**, na które złożą się najnowszej konstrukcyi, a praktyczne maszyny i narzędzia rolnicze, jako to: **Siewnik**, lub **Kultywator sprężynowy**, lub **Wirówka do mleka**, lub **Rozpylacz do opryskiwania cieczą bordoską** drzew i krzewów owocowych, lub **Wylęgacz do drobiu**, lub **Tryjer** i t. p.

Adres Redakcyi i Administracyi „Rolnictwa, Hodowli i Przemysłu Wiejskiego“: Warszawa, Nowy-Świat № 34.

Przedświąteczna tania sprzedaż

PROREZNA Nr 17.

Byli pracownicy firm A. Slinko, Kotlarowa i Czernogołowkina, otworzyli duży

MAGAZYN BŁAWATNY

pod firmą **DOM HANDLOWY** 4441-7-1

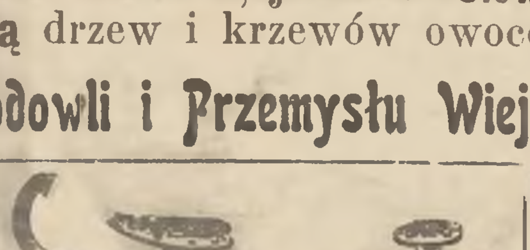
Żuk, Orłow i Dmitriew.

Znając doskonale wymagania PP. Klijentów zwróciliśmy baczną uwagę na wszystkie oddziały, tak na dobór towarów, jak i na ceny, które są bardzo nizkie. !!!Taniość zależna jest od nizkiego komornego sklepu!!! Barchan od 15 kop., Perkal od 11 kop., Tkaniny wełniane od 30 kop., Kort na męskie ubrania 1 rb. 55 k.Kort angiel. genre 48 kop., Sukno od 80 k., Welwet od 48 k., Kołdry 2 rb. 45 kop., Wspaniałe kołdry pluszowe 3 rb. 50 kop., Ciepłe chustki puchowe 2 rb. 40 kop., Plusz futro od 3 rb. 75 kop.
Olbrzymi wybór dywanów i tiulu; otrzymano również syberyjskie, orenburskie, penzeńskie i kaukaskie. Za dobry gatunek Towarzystwo ręczy.

P. A. HOMOLAKA

Obuwie i przybory podróżne w wielkim wyborze. **Ceny stałe.**

Kreszczatik Nr 56. Telef. 1349. 3455-10-16



Br. BRABEC.

Magazyn wyrobów stalowych przedmiotów gospodarczych i t. p.

Kijów, Kreszczatik Nr 44.

Skład dla całej Rosyi

łyżw pawdziwie stalowych

I-szej na całym świecie fabryki **F. W. Gens** rozmaitych systemów: „Śnieguroczka“, „Purmis“, „Jakson - Hejnes“, „Jacht-Club“, „Angielski Sport“ etc. oraz wszystkie części dodatkowe.

Ilustrowany cennik łyżw BEZPŁATNIE.

Dla zamiejscowych za pobraniem pocztowem. 4349-7-3

Gorzelany poszuk. posady, ma świadectwa i rekomendacye osobiste. Ul. Połowiecka Nr 10 m. 1 (listownie). 4404 8-2

IDEALNY środek przeczyszczający

PURGEN

SMACZNY
DELIKATNY
PEWNY.

4013-13-10

Wybitniejsi profesorowie całego świata zalecają go codziennie.

Nabywać można we wszystkch aptekach.

Według najnowszej metody tanio elektr. **masaż twarzy**, parowe wanny; usuwają się pryszcze, zmarsz., czarne kropki, piegi i plamy. Nesterowska Nr 16 m. 5 od 9—10 r. i od 6—7 wiecz. 4304-12-6

Od dnia 1-go do dn. 24-go grudnia

Bazar Gwiazdkowy.

W mag. firmy **„Dom Jedwabi“**.

Kreszczatik Nr 11.

Resztki za pół ceny!
Na wszystkie towary rabat 10%.
„ „ suknie „ 20—30%.
„ „ boa „ 20%.
„ „ dodatki „ 50%
„ materye do obicia mebli rab. 30%.

4389-15-5

Szkoła Kroju i Szycia z Pensyonatem

M. Maciejowskiej

Warszawa, Chmielna 11 m. 2.

Prowadzona według Paryskiej Akademii Kroju

ABLA GOUBAUD.

4321-4-3

Nauczycielka frebl. warszaw. poszuk. posady, posiad. rekom Kreszczatik Nr 88 m. 27 od 12—2 g. 4418-2-2

Piewszorzędne Biuro Nauczycielskie

KARPINSKIEJ

w Warszawie, przy ulicy MONIUSZKI 7, sprowadza **Francuzki** przez własne biuro w Paryżu. Rekomenduje **nauczycielki**, guwernerów, a także **bony Niemki.** 3876-10-2

Buchalter-koresp. (polak, 35 lat) Z wyższem wykształceniem buchalt. i długol. prakt. poszukuje posady. Życzyłby do dużego majątku. Kijów, ul. Sofijowska, Nr 23, m. 23. Dla buchaltera. 4393-8 3

Do wydzierżawienia lub w poręczającą administracyę oddaje się na Podolu folwark 700 dzies., separat, 9-cio polowy pł dozmian, budynki dobre. Dwie cukrownie w 6-ciu i 10-ciu wior. Stacya kolei w 5-ciu wiorstach. Miasteczko, kościół, lekarz, sąd pokoju, zarząd policyi o 2 wiorsty. Bliższe szczegóły: J. Orłowski, Łuczyńczyk, poczta Niemiercze, gub. Podolska. 4175-12-7

Bracia JABŁKOWSCY Warszawa, Bracka 23.

polecają

Towary:

Jedwabne — wełniane — bawełniane

Welwety angiel. — Plusze okryc.

Płótna kostrom. jarosł. bielefel. — Bielizną stołową. — Bieliznę damską.

Kołdry — Kapy — Firanki

Chustki wełn. — Pledy

Galanteryę.

We wszystkich oddziałach
okazye
taniego kupna
na
praktyczne podarki gwiazdkowe.

Wysyłka prób, katalogu gwiazdkowego i **zleceń** ponad rb. 12.— **bezpłatna.** 4186-3-3



Sprzedaż w większych składach kolonialnych i we własnych sklepach w Warszawie,
przy ulicy Senatorskiej 22,
Marszałkowskiej 88 i 129,
Nowy-Swiat 53 3203-3-2
i Krakowskie-Przedmieście 23, róg Trębackiej.

!Ważne dla panów!

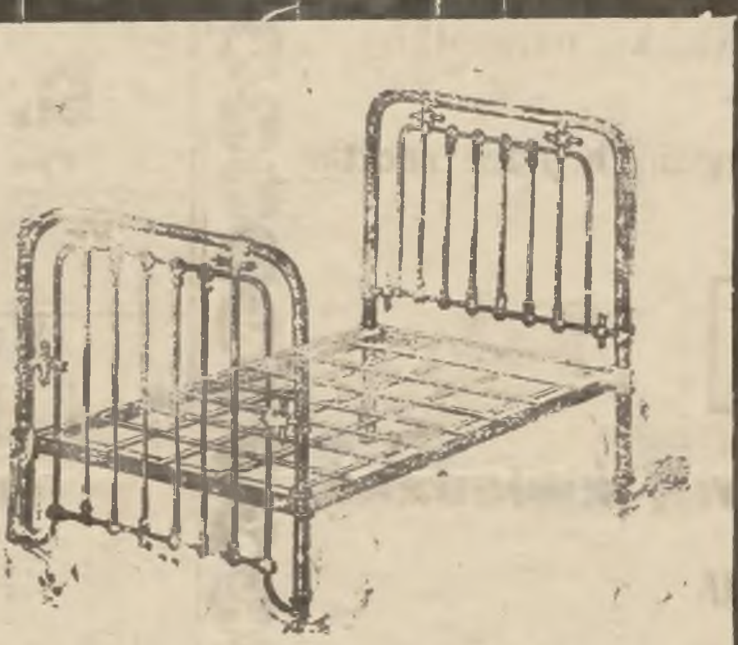
Bez wszelkiego ryzyka! Jeśli materyał się nie podoba to zwracamy pieniądze. „Tryko-Szewiot“ jesienny, mocny i praktyczny materyał na elegancki i solidny męski garnitur, kolor tła czarny, szary i oliwkowy, przetykany w nowomodne kratki lub przecinki i gładki. Za odcinek 4¼ arsz. 5 rb. 50 k., 6 rb. 50 k., 7 rb. 50 k., 8 rb. 50 k., 9 rb. 75 k. i 11 rb. 75 k. z podszewką gratis.

!Dla Dam!

„Tryko-Flora“ efektowna a mocna jesienna i zimowa materya przetykana w kratki, paski i w różnokolorowe solidne przecinki i gładka. Za 8 arsz. na cały damski kostyum 4 rb. 50 k. i 5 rb. 50 k. „Prima“ (szerok. 30 wersz.) za 7 arsz. 6 rb. 50 k. i 7 rb. 50 kop. Zamawiającemu naraz 2 odcinki męskich lub mieszanych materyałów dodajemy cenne premium. Towar wysyła się pocztą za zaliczeniem na rachunek fabryki. Na Syberyę dolicza się 10%. Zamówienia prosimy adresować **„Towarzystwo wełnianej fabrykacyi“** poczt. skrz. Nr 199, Łódź. 4106-8-8



Łóżka
metalowe i żelazne
wyrobu fabryki
Akcyjnego Towarzystwa
Wł. GOSTYŃSKI i S-ka
w Warszawie.





Wyłączna sprzedaż i skład
w Kijowie
w magazynie

J. KIMAJERA

Mikołajewska Nr 13.
CENY FABRYCZNE. 4084-5-4

Hotel Europejski w Warszawie.

Skład Papieru

ANTONIEGO SZUSTRA

poleca najpraktyczniejsze rejestra gospodarskie własnego typu, kwitaryusze i książki buchalteryjne, oraz znane kalendarze swego wydawnictwa na r 1908, a mianowicie:

Terminowy, Notesowy, Kartkowy
do zrywania i
BIBUŁKOWY,

służący jednocześnie jako pokład na biurko do pisania.
Obstalunki z prowincyi wysyłają się za zaliczeniem odwrotną pocztą 4290—4—4

Hotel Europejski w Warszawie.

Hotel Europejski w Warszawie. Hotel Europejski w Warszawie.

Pierwsze Wzajemne Towarzyst. ubezpieczenia na życie.

Zupełna gwarancya oparta na **wzajemności,** ale bez zobopólnej poręki wszystkich członków odpowiedzialnych. Osoby ubezpieczone, **członkowie towarzystwa** dokonują wyboru osób na funkcyonaryuszów Towarzystwa. Bezwarunkowe **największe ulgi.** Premie spłacać można **w ratach miesięcznych.** Przy ubezpieczeniu **oględziny lekarskie nie są wymagane.**

Zarząd Okręgu Kijowskiego
Prorezna 12. Tel. 1898.
W dnie powsz. biuro otwarte od g. 10 do 4-ej, w święta od g. 11 do 1-ej pp. 3862-19-13

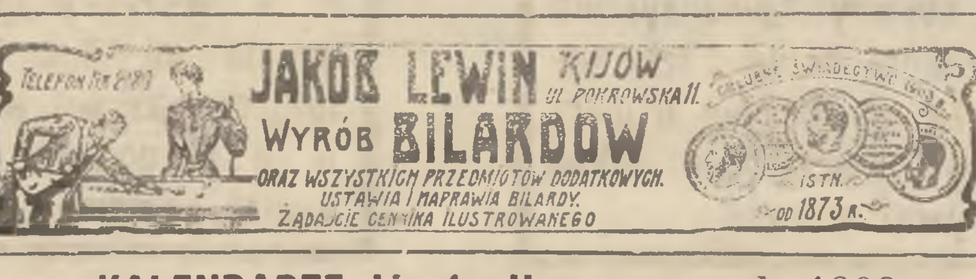
UWADZE DAM! 4285-„-8

Kreszczatik 29/1, na rogu ul. Luterańskiej, magazyn **J. W. Górskiego,** obok sklepu kolonialnego Chrystoforowa, wejście od Luterańskiej, na sezon zimowy paltoty damskie z doskonałego materyału, z własnego zakładu krawieckiego. **Dla** obstalunków otrzymaliśmy wykwintny wybór **futer, pluszu** jedwabnego i wełnianego i in. materyałów najmodniejszych kolorów i deseni z fabryk rosyjskich i angielskich, **dobroć ich zagwarantowana.** Specyalny oddział **boa.** Obstalunki nadzwyczajne dla przyjezdnych podejmujemy się wykonać w ciągu 24 godzin. **Krój elegancki;** robota bez zarzutu. **Ceny możliwie najniższe.**

Gracya!!

Dla krawcowych **plisowane** falbanki w najmodniejsze wzory, **dekatyzowanie sukna. E. Nożnikow,** Kreszczatik 89, wprost Funduklejew. 4834—„—8





3429—„—17

Pierwszorzędne pokoje umeblowane
Hotel „PRAGA“

w Kijowie, Wielka Włodzimierska Nr. 36, w śródmieściu, w pobliżu Kreszczatiku, instytucyi rządowych, uniwersytetu, szkół, klinik i innych.
Zupełny spokój i cisza, czystość wzorowa, doskonała obsługa. Ceny nizkie: **od 1 rb. 25 kop. do 5 rb.** 3712—25—20

KALENDARZE Józefa Ungra na rok 1908.

KALENDARZ WARSZAWSKI ILUSTROWANY
POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1908-my liczy 68-ci rok istnienia, mieści w sobie artykuły celniejszych pisarzów, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne.
Cena kalendarza kop. 60. Z przesyłką pocztową **kop. 85.**

D Z I E N N I K

cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. **30.** Z przesyłką kop. **45.**
Do nabycia w Biurach Ungra: Warszawa, Wierzbowa 8, wprost Niecałej i **Aleje Jerozolimskie 78, oraz we wszystkich księgarniach.** Osoby, zamieszkałe na prowincyi, po nadesłaniu **rubla jednego** na powyższe **dwa** kalendarze, otrzymają takowe **franco.**

Kucharz przyjezdny poszuk. miejsca ma świadectwa i rekomend. osobiste. Kreszczatik Nr 4 (w restauracyi). 4427-2-2

W wielkim wyborze.
Upiększenia na choinkę.
W składzie herbaty **„ROSYA“** Wielka-Wasilkowska Nr 8.
Herbata rozmaitych firm.
Kawa na różne ceny.
Kawa-NEGR własnego opakowania.
Kakao rozmaitych firm. Cukierki, orzechy, herbatniki i t. d. Premium wydawane jest przy nabywaniu wszelkich towarów. 4485-3-2



Zastępca: Max Posner, Łódź. 4044-2-2

OBUWIE
Męskie, damskie i dziecinne
MARTYN dawniej **BLUNK**
Kijów, Kreszczatik nr 10 obok Hotelu „Anglia“.
Gotowe i na obstalunek.
Ceny przystępne.
Istnieje od r. 1854. Przy magazynie pracownia.

BEZ RYZYKA!

Jeśli towar się nie podoba, to przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze.
FRANCUSKIE TRIKO nadzwyczaj trwały i praktyczny materyał wełniany, na eleganckie i solidne męskie kostyumy w kolorach czarnym, czarno-szarym z kolorowemi kropkami, oliwkowym w kropki, kraty, pasy, szarym, marengo i innych kolorach i deseniach według ostatniej mody. Fabryka wysyła pocztą za zaliczeniem bez zadatku odcinkami 4¼ arsz. na całe męskie ubranie za **5** rb. **25** k., w lepszym gatunku **6** rb. **85** k., w gatunku „prima“ **8** rb. **40** k., w gatunku „ekstra“ **10** rb. **50** k. i **12** rb. **50** k. Dla zamawiających odrazu 3 lub więcej odcinków dodaje się w postaci premium do nich podszewka zupełnie **DARMO.**
Zapakowanie i przesyłka na rachunek fabryki. Zamówienia prosimy adresować: 4406-5-2
Łódź Nr 63. Fabryka Towarzystwa Sukienno Wełnianej Manufaktury.
Pełny cennik wysyła się bezpłatnie.

BYŁA UCZENICA PARYSKIEJ AKADEMII KROJU I SZYCIA
M-me ANIESSE,

Przyjmuje obstalunki toalet damskich po cenach umiarkowanych.
Wykonywa roboty artystyczne na aksamicie i atłasie w celu przystrojenia sukien, peleryn, narzutek balowych, poduszek i innych przedmiotów, a także podejmuje się wykonania robót na suknie, drzewie, porcelanie, miedzi i innych metalach.
Udzielam lekcyi robót artystycznych.
Kijów, Kreszczatik, Nr 27—10, gdzie zakład fotograficzny de-Mezer.



1758—200—110

!Bez pośredników!

Do sprzedania zaraz **kamienica** o 5-iu piętrach w centrze miasta w Kijowie. Inform. ul. **Światosławska** Nr 9 m. 8. 4440-3-2

Do sprzedania osły białe ujeżdżone i para rysaków również ujeżdżonych. Peczersk za Ławrą willa Razumichinej. 4430-2-2

BIURO RACHUNKOWE
z Wydziałem prawnym. Kijów — Kreszczatik Nr 84 (Pasaż) mieszk. 44. **Nowym systemem uproszczonym** organizacya kontroli i rachunkowości. **Sprawdzania** i stałe prowadzenie rachunków w mieście i na prowincyi. **Wzory** szematów rachunkowych. **Sporządzanie** rachunków rocznych i bilansów.—**Buchalteryjna** ekspertyza. — **Korespondencya** i tłomaczenia z języków obcych. **Zdolni współpracownicy poszukiwani.** 4429-10-2

W dobrach Unińskich hrabiego Ksawerego Branickiego, od d. 1-go grudnia r. b. rozpoczną się roboty **w nowowybudowanym tartaku,** odległym o 14 wiorst od stacyi Teterew Kijowsko-Kowelskiej drogi żelaznej przy wsi Chaniowie.
Przyjmują się obstalunki na wszelkiego rodzaju materyały piłowane, **sosnowe jak i dębowe.** Z obstalunkami i po objaśnienia proszę się zwracać do Zarządu majątku, poczta i telegraf Iwanków, kijowskiej gub., wieś Żerewa, Janowi Sierocińskiemu. Szanownych nabywców, którzy brali materyały ze składu w Rżyszczowie, upraszamy zwracać się pod adresem wyżej wskazanym. 4114—12—11

Osoba bardzo potrzebuj. w średnim wieku znaj. szycie, poszukuje miejsca do dzieci, ma świadectwa i rekomendacye. Oferty „Adm. Dzien.“ dia P. R. 4481-4-2

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej